

Cena 50 gr

Wydanie A

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XIII

Łódź, niedziela 19 i poniedziałek 20 maja 1957 roku

Nr 118 (3264)

Wręczenie kapelusza kardynalskiego prymasowi Polski

RZYM (PAP). — W sobotę w godzinach przedpołudniowych w małej sali tronnej Pałacu Watykańskiego odbyła się uroczystość wręczenia ks. kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu kapelusza kardynalskiego...

Jutro Woroszyłow przybędzie do Hanoi

HANOI (PAP). — Kancelaria prezydenta Demokratycznej Republiki Wietnamu Ho Chi Minh-a opublikowała 18 bm. komunikat informujący, że przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłow przybędzie do Hanoi w dniu 20 bm.

Z komisji sejmowych

17 bm. na posiedzeniu Komisji Wymiaru Sprawiedliwości rozpatrywano rządowy projekt ustawy o zmianie przepisów prawa o ustroju sądów powszechnych.

Projekt noweli do prawa o ustroju sądów powszechnych przewiduje tylko najpilniejsze zmiany obowiązującego prawa, dotrąca już do realizacji. Zmiany dotyczą trzech grup zagadnień: niektórych zagadnień organizacyjnych, udziału sędziów w zarządzaniu sądami oraz podniesienia kwalifikacji przyszłych sędziów.

W związku z wprowadzeniem obowiązków ukończenia studiów uniwersyteckich dla sędziów, przyjęto przeniesienie przedmiotu, który na kładzie na sędziów, nie posiadających pełnych kwalifikacji obowiązkowo rozpoczyna studiów najpóźniej do 31.10. 1958 r. i ukończenia ich najpóźniej do 31. 10. 1964 r. pod rygorem zwolnienia ze służby.

Przebieg przewiduje także, że Rada Państwa może w wyjątkowych wypadkach na wniosek ministra sprawiedliwości zwolnić sędziów mianowanych, przed wejściem w życie ustawy, od obowiązku ukończenia studiów uniwersyteckich.

Kredyty z CSR i dokumentacja radziecka umożliwią przyspieszenie budowy kopalni siarki Pełna wydajność kombinatu - 500 tysięcy ton rocznie

W Piasecznie, pow. Sandomierza, kilka tygodni temu rozpoczęto próbną eksploatację rudy siarkowej z tzw. doświadczalnego wyrobiska górniczego. W przyszłości zostanie ono przekształcone w kopalnię siarki.

W stosunku do pierwotnych założeń - budowa kopalni siarki zostanie przyspieszona. Wiąże się to z zawartą ostatnio umową polsko-czechosłowacką, która stwarza te możliwości. Pomoc Związku Radzieckiego, który przygotowuje dla kombinatu dokumentację techniczną, umożliwia również przyspieszenie rozpoczęcia budowy kombinatu.

Ze sportu

R-Jugosławia 1:0

W Bratysławie rozegrany został w sobotę, 18 bm., mecz międzypaństwowy między piłkarskimi reprezentacjami o Puchar Europy Czechosłowacja - Jugosławia. Nie spodziewano, ale w pełni zasłużenie zwycięstwo odniósł Czechosłowacja - 1:0 (0:0).

Po ostatnich spotkaniach na czelnej tabeli rozgrywek o Puchar Europy znajdują się Węgry, przed CSR.

Zakończenie obrad IX Plenum KC PZPR w grudniu - III Zjazd Partii

WARSZAWA (PAP). — W dniach od 15 do 18 maja br. trwały obrady IX Plenum KC PZPR.

W dyskusji nad referatem I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki „Wzrostowe problemy polityki partii” zabrało głos 42 towarzyszy.

Przemówienie końcowe wygłosił tow. Władysław Gomułka.

Sprawozdanie komisji powołanej na VIII Plenum KC złożył przewodniczący CKKP tow. Roman Nowak. Po dyskusji plenum podjęło uchwałę w sprawie odpowiedzialności partyjnej za wypaczenia w organach b. Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

Sprawę przygotowaną do III Zjazdu Partii zreferował członek Biura Politycznego tow. Jerzy Morawski. Plenum podjęło uchwałę o zwołaniu III Zjazdu Partii w grudniu 1957 r. oraz powołało komisję dla przygotowania tego zjazdu i komisję dla opracowania projektu zmian w statucie partii. Projekty tego zjazdu i poprawek do statutu powinny być przedstawione Komitetowi Centralnemu nie później niż we wrześniu 1957 r. Po zatwierdzeniu tych projektów przez KC zostaną one poddane pod ogólnopartyjną dyskusję.

W sprawach organizacyjnych plenum podjęło następujące uchwały:

W związku z przejściem członka Biura Politycznego tow. Edwarda Ochaba na stanowisko ministra rolnictwa plenum zwolniło go z obowiązków członka sekretariatu KC.

plenum wybrało na członków sekretariatu KC tow. tow. Jerzego Morawskiego i Zenona Kliszko.

Plenum jednomyślnie przyjęło uchwałę w sprawie aktualnych zadań partii

Uchwały podjęte przez IX Plenum KC PZPR zostaną opublikowane w dniach najbliższych.

Uroczysta akademія w Warszawie w 13 rocznicę zdobycia Monte Cassino

WARSZAWA (PAP). — 18 bm. — w 13 rocznicę zdobycia Monte Cassino, które padło w jednej z najkrwawszych bitew drugiej wojny światowej, odbyła się w Warszawie — staniem Zarządu Okręgowego ZBoWiD — uroczysta akademія dla uczczenia tego wielkiego sukcesu oręża polskiego.

Na akademii obecni byli: b. szef służby zdrowia II Korpusu gen. dyw. B. Szarecki, dowódca obrony Warszawy z 1939 roku gen. dyw. J. Rommel, przedstawiciele WP oraz liczni uczestnicy pamiętnych walk pod Monte Cassino.

Akademię, która odbyła się w sali NOT, udekorowane emblematami oddziałów polskich walczących wówczas w Włoszech — zajął przewodniczący Okręgu Warszawskiego ZBoWiD płk. Szaniawski.

Referat obrazujący walki oraz szczegółowe działania wszystkich oddziałów polskich walczących pod Monte Cassino opracował b. dowódca 13 batalionu 5 Kresowej Dywizji II Korpusu — mjr Kowalczyński, referat wygłosił uczestnik szturmów na klasztor, b. dowódca II kompanii strzelców 13 batalionu, kawaler krzyża Virtuti Militari — kpt. Marceł Czechowski.

Po części oficjalnej wystąpili artyści — byli kombatanci Armii Polskiej na Zachodzie oraz chorągiewki „Harfa” pod dyktando prof. W. Lachmana, który wykonał szereg pieśni i piosenek żołnierskich i partyzanckich.

Walki na Monte Cassino trwały od 12 do 18 maja. 18 maja wczesnym rankiem nad centrum Niemiec kiel obrony — klasztorem Cassino — rąco polskich żołnierzy 12 pułku ułanów zatknięty biało-czerwony sztandar. Opór niemiecki został zlamany i armie sprzymierzone miały otwartą drogę na Rzym. W tych walkach poległo ponad tysiąc żołnierzy polskich, a ok. 3 tys. zostało rannych.

Dekada przyjaźni z narodem polskim

MOSKWA (PAP). — Dekada przyjaźni z narodem polskim, obchodzona obecnie w Kazachstanie, cieszy się olbrzymim zainteresowaniem ludności Kazachskiej SRR.

Wieczory muzyki polskiej i od czyteli o Polsce ściągają setki słuchaczy. Radio transmitowało specjalną audycję literacko-muzyczną pt. „Mówi Warszawa”, opracowaną przez Polskie Radio.

Zorganizowano szereg wystaw fotograficznych o życiu w Polsce oraz wystaw książki polskiej. Kina wyświetlają filmy polskie.

W. Gomułka i J. Cyrankiewicz przyjęli amb. Sonodę

WARSZAWA (PAP). — W dniu 18 bm. I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka i prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przyjęli ambasadora nadzwyczajnego Japonii p. Sunoa Sonodę.



Ambasador nadzwyczajny Japonii - Sunoa Sonoda. Fot. - C.A.F.

Wspólne oświadczenie SED i Wł PK

BERLIN (PAP). — W okresie od 9 do 14 maja 1957 r. w Berlinie toczyły się rozmowy między delegacjami Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności z pierwszym sekretarzem KC SED Walterem Ulbrichtem na czele oraz Włoskiej Partii Komunistycznej. ADN opublikowała w sobotę wspólne oświadczenie delegacji o wynikach rozmów.

W rozdziale poświęconym doniosłym problemom międzynarodowym oświadczenie stwierdza, że obecnie, kiedy kapitalizm przestaje być jedynym światowym systemem i kiedy istnieje obóz krajów socjalistycznych, są realne przesłanki do tego, aby w drodze wspólnych, zdecydowanych wysiłków narodów zapobiec nowej wojnie, zlikwidować ostatecznie kolonializm i zapewnić pokojową wsłonięciem państw o różnych systemach społecznych.

SED i WłPK wzywają masy pracujące całego świata, aby zdecydowanie walczyły o zaprzestanie wszelkich doświadczeń z broni atomowej i wodorowej, o zakaz produkcji i stosowania tej broni.

Obie partie nawołują do dalszego umacniania ruchu robotniczego na całym świecie. Kierując się zasadami i naukami marksizmu-leninizmu — głosi oświadczenie — obie partie opowiadała się za wszechstronnym rozwianiem i pogłębieniem więzi z masami. Dają one do tego, aby działalność polityczną każdej partii odpowiadała warunkom ekonomicznym i historycznym w danym kraju i równocześnie dąży do utrwalenia między narodowej jedności ruchu robotniczego.

Zjawił się jako gość

Sensacyjne aresztowanie zbrodniarza wojennego

PARYŻ (PAP). — W niedzielnym sposob aresztowany został były hitlerowski gubernator wojskowy Salonik Max Merten, który przybył do Aten z oficjalną wizytą na rozmowy handlowe. Natychmiast po przybyciu Merten, figurujący na liście przestępców wojennych, osadzony został w areszcie przez policję grecką.

Jest on oskarżony o przeprowadzenie egzekucji 682 mieszkańców Salonik oraz o przywłaszczenie sobie podczas okupacji majątków osób prywatnych na łączną sumę 20 milionów dolarów.

Stosunki dyplomatyczne z Japonią zostały przywrócone

Wymiana dokumentów o ratyfikacji układu polsko-japońskiego z 8 lutego br.

WARSZAWA (PAP). — 18 bm. w salach recepcyjnych Min. Spraw Zagranicznych odbyła się uroczystość wymiany dokumentów ratyfikacyjnych układu z dnia 8 lutego br. o przywróceniu normalnych stosunków pomiędzy Polską i Japonią.

Wymiany dokumentów i podpisania protokołów o wymianie dokonali: ze strony polskiej minister spraw zagranicznych — Adam Rapacki, zaś ze strony japońskiej przybyły w tym celu do naszego kraju ambasador nadzwyczajny w misji specjalnej — Sunoa Sonoda.

W toku uroczystości minister Rapacki w krótkim przemówieniu wyraził przekonanie, że obecnie rozwijają się niewątpliwie stosunki polityczne, gospodarcze i kulturalne między Polską i Japonią. Rozwój tych stosunków będzie stanowił praktyczny wkład w pokojowe współistnienie państw bez względu na różnice ustrojowe.

— Zdajemy sobie w pełni sprawę — stwierdził min. Rapacki — że naród japoński pragnie pokoju. Z głębokim uczuciem sympatii i solidarności śledzi naród polski wysiłki narodu japońskiego w jego walce o zaniechanie wszelkich prób z bronią jądrową. Naród polski nie ustaje również w wysiłkach mających na celu utrwalenie pokoju.

Ambasador Sonoda wyraził głęboką radość z powodu przywrócenia normalnych stosunków pomiędzy Japonią i Polską. — Nasze kraje — powiedział on — były w przeszłości związane więzami serdecznej przyjaźni, które zostały zerwane w okresie drugiej wojny światowej z wielką szkoda dla obu narodów.

Obecnie po 18 latach nawiązuje jemy ponownie normalne stosunki. Nasz naród i rząd ożywi

Zoli nie skompletował jeszcze gabinetu

RZYM (PAP). — Kandydat na nowego premiera włoskiego Adone Zoli, który w sobotę wieczorem miał podać do wiadomości skład nowego gabinetu, został w sobotę późnym wieczorem przyjęty przez prezydenta Gronchiego, z którym odbył godzinna rozmowę.

Po opuszczeniu siedziby prezydenta Zoli oświadczył, że o rezultatach dotychczasowych konsultacji z poszczególnymi politykami na temat składu swego gabinetu poinformuje dopiero w niedzielę.

Światowej sławy uczony angielski prof. Cockcroft

przybył do Polski

WARSZAWA (PAP). — 18 bm. w godzinach popołudniowych przybył do Warszawy — na zaproszenie pełnomocnika rządu do spraw wykorzystania energii jądrowej oraz prezesa Polskiej Akademii Nauk — jeden z najwybitniejszych współczesnych fizyków jądrowych, laureat nagrody Nobla, uczony angielski — profesor sir John Cockcroft, Prof. Cockcroft jest członkiem United Kingdom Atomic Energy Authority (Brytyjski Urząd do Spraw Energii Atomowej) oraz dyrektorem największego angielskiego ośrodka badań jądrowych w Harwell.

W rozmowie z dziennikarzami prof. Cockcroft przypomniał, iż jego kontakty z polskimi fizykami nie ograniczają się tylko do obecnej wizyty. Uczony angielski bawił w Polsce przed 24 laty na zaproszenie naszych fizyków, w 1955 roku spotkał się z nimi na konferencji poświęconej energii atomowej, która obradowała w Genewie, później zaś go ścił u siebie — w Harwell — różnych przedstawicieli z pełnomocnikiem rządu W. Billingham na czele.

Podczas swego tygodniowego pobytu w Polsce prof. Cockcroft odbędzie szereg spotkań z naszymi naukowcami w Warszawie i Krakowie, zapozna się z ich pracą oraz wygłosi szereg odczytów naukowych.

Porozumienie Irak - Arabia

LONDYN (PAP). — Jak donoszą z Bagdadu, w trakcie rozmów przeprowadzonych w ostatnich dniach między politykami Iraku i Arabii Saudyjskiej zawarto porozumienie o ścisłej współpracy między obu krajami. Irak i Arabia Saudyjska postanowiły:

- 1) ściśle współpracować przy przewożeniu wszelkich przedmiotów na drodze do jedności krajów arabskich;
2) współpracować przy zwalczaniu działalności komunistycznej i innych nielegalnych ruchów na Bliskim Wschodzie;
3) oba państwa zobowiązują się udzielić pomocy politycznej i finansowej Algierowi i każdemu innemu krajowi arabskiemu walczącemu o swoją niepodległość.

Jak podaje bliskowschodnia agencja prasowa MEN, rząd Iraku miał wyrazić zgodę na udzielenie Jordanii pożyczki w wysokości miliona dolarów.

Paryż (PAP). — Wczoraj nad ranem premier Mollet postawił w Zgromadzeniu Narodowym kwestię zaufania. Komentując ten fakt dzienniki paryskie zgodnie stwierdzają, że losy gabinetu są niepewne.

Zdaniem „Liberation” Molletowi „trudno będzie zawrócić z drogi, po jakiej zaczął się staczać”. „Humanite”, „Combat” i skrajnie prawicowa „Aurore” zgadzają się, iż sytuacja rządu Molleta jest bardzo trudna.

Na każdej stronie śmiech na nieparzystych dwa razy tyle Nowa „Karuzela” 16 stron 1 zł

Brytyjski samolot o napędzie raketowym

Pierwszy samolot angielski o napędzie raketowym S-R-53 dokonał w czwartek pierwszego lotu próbnego. Samolot „Saunders-Roe-53” dzięki silnikowi raketowemu (ma on prócz tego i zwykły silnik odrzutowy) osiągać może wysokości, które do tej pory były niedostępne dla samolotów, z powodu braku dostatecznej ilości tlenu. (W górnych warstwach atmosfery ziemskiej ilość tlenu stopniowo zmniejsza się).

Fachowcy uważają samolot S-R-53 za coś pośredniego między samolotami odrzutowymi a pociskami „ziemia-powietrze” — służącymi do zwalczania z ziemi celów powietrznych. Posiada on jeszcze jedną zaletę — krótsze pole startu i lądowania od innych odrzutowców.

Z KRAJU

PIERWSZY STATEK Z KANADYJSKIM ZBOŻEM PRZYBYŁ DO GDYNI

18 bm. wszedł do portu w Gdyni pierwszy statek z transportem kanadyjskiego zboża.

Nowy film polski

W Łodzi trwają prace nad nowym filmem polskim — o panu Anatolu, solidnym kasjerze zakładu ubezpieczeń, właścicielu pięknego kapelusza i lego niecodziennych przygodach. Będzie to komedia sensacyjno-kryminalna.

„Kapelusz pana Anatola” — tak się ma nazywać film, który ujrzymy na ekranach prawdopodobnie jesienią br. realizowany jest przez zespół „Rytm”, reżysera Jana Rybkowskiego, jednocześnie współtwórcy napisanego wraz z Zdzisławem Skowronskim, scenariusza. Muzykę do filmu skomponował Jerzy Harad. Obsadę aktorską tego filmu stanowią Tadeusz Fikowski (pan Anatol) i Helena Makowska (jego żona). Debiutująca w filmie jest młoda Barbara Modelka (Kociak w szalce złodziejczków).

Zakończono już zdjęcia atelierowe w Łodzi z ciekawymi scenami w komisariacie milicji, w mieszkaniu sześciorożki kieszonkowców „Bródk”. Następnym stadium prac to zdjęcia plenarowe na MDM i Marszałkowskiej w Warszawie. Twórcy w produkcji filmu udzielają dużej pomocy Komenda Główna MO w Warszawie i Komenda Miejska MO w Łodzi.

Radio

NIEDZIELA, 19 MAJA

7.10 Orkiestry i soliści. 8.06 Przegląd prasy. 8.10 (L) „Władz kotek na płotek” — aud. słow. muz. w opr. B. Busiakiewicza. 8.30 Cezary Franek: 2 Chorale 9.00 Fala „56”. 9.15 (L) Amatorskie zespoły przed mikrofonem. 9.35 Polki i walce Jana Straussa. 10.00 Nowe nagrania. 10.30 Audycja literacka. 11.00 Koncert życzeń. 12.04 Przegląd czasopism. 12.15 Muz. dla wszystkich. 13.00 Audycja oświatowa dr. Jana Zabińskiego pt. „Budowa czy remontować?”. 13.15 Gra Polska Kabela. 13.45 Niedzielny magazyn dla wsi. 14.00 „Skarby labiryntu” — fragm. pow. B. Prusa. 14.30 Muzyka popularna. 15.00 Dla dzieci — aud. słow. muz. „Otwarta szkatułka”. 16.45 Piosni romantyków niemieckich. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 Koncert krak. ork. i chóru PR. 17.00 (L) „Stare klechdy” — mon. tań w opracowaniu Tadeusza Szewery. 17.30 Na fali humoru i satyry. 18.00 Rewia orkiestr tanecznych oraz wyniki najciekawszych imprez sportowych. 18.44 Odtworzenie II części Festiwalu Muzyki Rozrywkowej w Cannes. 19.30 „Salata i brylanty” nowela. 20.20 Wiadomości sportowe. 20.25 (L) Koncert życzeń w opracowaniu Ireny Markowskiej. 21.00 Melodie taneczne w wykonaniu zespołu instrumentalnego p. d. J. Haralda. 21.30 „Matysiakowie” — odc. pow. ra. diowej. 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.30 Lokalne wiadomości sportowe. 22.45 Muzyka różnych narodów.

TELEWIZJA
Niedziela, 19 maja

Godz. 17.00: 1. Film dla dzieci pt. „Jedenastka z naszej ulicy”. 2. Polska Kronika Filmowa. 3. Film fabularny prod. japońskiej pt. „Wrota piekiel” dozw. od lat 14. 4. Telewizyjna kronika filmowa.

Echa referatu Władysława Gomułki na łamach prasy zagranicznej

MOSKWA (PAP). — Dziennik „PRAWDA” zamieścił wiadomość o toczących się obradach IX Plenum KC PZPR, przytaczając porządek dzienny tych obrad i zapowiadając opublikowanie streszczenia referatu Władysława Gomułki.

PEKIN (PAP). — Wszystkie czołowe dzienniki chińskie zamieściły obszernie streszczenie referatu W. Gomułki. Dziennik „Zhenminjipao” uwytkła czołowe problemy zawarte w referacie przez zamieszczenie następujących podtytułów: „Problemy praw budownictwa socjalistycznego”, „Funkcje i zadania

rad robotniczych”, „Zagadnienia polityki rolnej”, „Rola partii w budownictwie socjalistycznym”, „Zagadnienia oszczędności”, „Stosunki z bratnimi partiami”.

Podtytuły w dzienniku „Ta-kungpao” brzmią: „Budować so-

Dla bezpieczeństwa młodzieży szkolnej

Ministerstwo Oświaty wydało ostatnio dwa okólniki zawierające nowe postanowienia w celu ochrony młodzieży szkolnej przed niebezpiecznymi wypadkami. Jeden z tych okólników wprowadza zakaz udziału uczniów w zbiorce złomu, ze względu na zdarzające się często w czasie zbiorów niebezpieczne wypadki, spowodowane nieostrożnym obchodzeniem się z niewypałam i amunicją i materiałami wybuchowymi. Okólnik zabrania również przeznaczania pomieszczeń i terenów szkolnych na składowanie złomu.

Drugi okólnik reguluje sprawę zbiorowych przejazdów młodzieży szkolnej na wycieczki i uroczystości pojazdami mechanicznymi. Również w czasie tych przejazdów zdarzają się niebezpieczne wypadki.

Po Festiwalu w Cannes

Korespondent PAP podsumowując swe wrażenia z zakończonych w piątek Festiwalu Filmowego w Cannes, stwierdza, iż impreza ta wykazała znaczny postęp kinematografii światowej w dziedzinie poszukiwań tematów filmowych w zakresie filmu fabularnego. Film dokumentalny nie odniósł takich sukcesów, jak w roku ubiegłym.

Wyraźnie wzrosła pozycja filmu krajoznawczego, czego odzwierciedleniem są liczne nagrody przyznane obrazom wyprodukowanym przez te kraje.

Typowa cecha festiwalu było przedstawienie na nim całej serii pesymistycznych „czarnych” filmów. Na 30 obrazów pełnometrażowych było od 18 do 20 filmów o wątku tragicznym, pesymistycznym.

Festiwal wskazał na poważny kryzys komedii filmowej, która w swym czystym wydaniu w ogóle na festiwalu nie była reprezentowana.

Według pierwszych wiadomości sprzedaliśmy Francji i Izraelowi „Kanał” Waldy, a z innymi krajami toczą się pertraktacje handlowe na temat zakupu zarówno polskich filmów festiwalowych, jak i pokazanych poza konkursem.

cializm w Polsce”, „Ogólne prawa walki socjalistycznej”, „Funkcje i zadania rad robotniczych”, „Zagadnienia polityki rolnej”, „Rola partii w budownictwie socjalistycznym”, „Zagadnienia oszczędności”, „Stosunki z bratnimi partiami”.

Podtytuły w dzienniku „Ta-kungpao” brzmią: „Budować so-

cializm w Polsce”, „Ogólne prawa walki socjalistycznej”, „Funkcje i zadania rad robotniczych”, „Zagadnienia polityki rolnej”, „Rola partii w budownictwie socjalistycznym”, „Zagadnienia oszczędności”, „Stosunki z bratnimi partiami”.

Adresat wyjątkowo niesolidny

Poznański urząd pocztowy otrzymał w roku ubiegłym z Berlina dwa listy nadane w Raciborzu, zwrócone z adnotacją: Adresat nieznan. Wobec braku nadawcy — zgodnie z przepisami — dokonano komisijnego otwarcia obu przesyłek.

Jakież było zdziwienie urzędników, gdy zaczęli czytać... raporty szpiegowskie.

Sledztwo i ekspertyza grafologiczna dowiodły, że autorem tych raportów był Paweł Nowak, pracownik kopalni „Ignacy” w Niewiadomiu. Na rozprawie zeznał on, że listy wysyłał na adresy, podawane w audycjach „Wolnej Europy”.

Zespół do walki ze spekulacją powstał w Łodzi

Wczoraj w sali posiedzeń Prezydium Rady Narodowej powołano do życia zespół do walki ze spekulacją dla m. Łodzi, któremu przewodniczy z urzędu resortowy wiceprezydium Prezydium Rady Narodowej — Wróblewski. W skład zespołu wchodzi przedstawiciel Prokuratury, Sądu, MO, Łódzkiego Zarządu Handlu, PIH, Komisji Cen i związków zawodowych.

Cele i zadania komitetu są postawione jasno i wyraźnie. Do tej pory akcja zwalczania spekulacji w całym kraju, a więc i w Łodzi, nie posiadała zsynchronizowanego charakteru.

Obecnie, gdy w niedługim czasie Sejm uchwali nową ustawę o zwalczaniu spekulacji, wszystkie niedomagania będą usunięte. Chodzi więc o to, by powołany zespół do walki ze spekulacją ściśle ze sobą współdziałał zarówno w wykrywaniu przestępstw jak i należytego karania spekulantów, paskarzy i łapowników. Zespół położy większy niż dotąd nacisk na przestępstwa o większym ciężarze gatunkowym. Pracownicy PIH zajmą się hurtowniami, pracą przedsiębiorstw, a nie będą kładli, jak do tej pory, głównego nacisku na drobne wykroczenia np. niedozwolenie porcji w restauracji.

W działalności zespołu po-

magać będą społeczne komitety walki ze spekulacją, tworzone pod egidą związków zawodowych. Te właśnie komitety zajmą się w głównej mierze drobnymi przestępstwami handlowymi jak oszustwa na wadze, pobieranie nadmiernej cen itp.

Na swym pierwszym posiedzeniu członkowie zespołu postanowili wystąpić do władz z konkretnymi wnioskami o definitywne rozwiązanie problemu zaopatrzenia rzemiosła i prywatnego handlu, gdyż nieregulowanie tych spraw jest jedną z przyczyn spekulacji. Powstaje biuro zespołu, które będzie regulowało i koordynowało wszelkie poczynania poszczególnych jednostek oraz będzie informowało zainteresowane resorty i instytucje o postępie prac w tej tak ważnej akcji, jaka jest walka ze spekulacją, korupcją i nadużyciami w naszym handlu.

„Święty dżeinista” o świetnej pamięci

Do jak wspaniałych wyników może doprowadzić systematyczne ćwiczenie pamięci, udowodnił niedawno w Delhi młody „świąt dżeinista” Muni Mahendra Kumar. Na spotkaniu z publicznością zadano mu 100 najsłabszych pytań. Po zgłoszeniu wszystkich pytań odpowiedział on na nie dokładnie i wy-czerpująco według kolejności ich zadawania, mimo że nie zapisał ani jednego spośród nich.

Kumar, który ma obecnie 25 lat, jest chyba jedynym w Indiach i nie tylko w Indiach człowiekiem, który zdolny jest do takiego „wyczynu”. W przeszłości żył w Indiach dwóch podobnych wyznawców religii Dżaina.

Zgodnie z religią Dżaina, istnieje cała wiedza o pamięci. Kumar rozpoczął ćwiczenia w wieku 12 lat. Obecnie odznacza się nie tylko w śmieci pamięcią, ale komponuje również poematy. Zbudował on aparat fotograficzny bez użycia kawałka metalu i... może — jak sam twierdzi — przeprowadzić skomplikowane operacje oczu.

Kultura i życie

WALKA Z PROTEKCJA DLA DOBRA PROGRAMU

Ministerstwo Kultury i Sztuki projektuje wprowadzić w państwowych operach i operetkach zasadę zawierania umów sezonowych. System ten, szeroko zresztą rozpowszechniony za granicą, u nas ma obejmować artystów — solistów i członków kierowniczego personelu artystycznego.

Umowy sezonowe mają wejść w życie już jesienią br. W związku z tym została wypowiedziana solistom dotychczasowe umowy. Zarządzenie ministra kultury i sztuki przewiduje całkowitą swobodę dyrektora placówki przy doborzeniu artystów.

Biorąc pod uwagę przerosty etatowe w operach i operetkach i jednocześnie licząc się z faktem, że część solistów do dziś występuje przede wszystkim dzięki protekcji, przewiduje się zwolnienie z państwowych oper i operetek około 70 osób. Zaproponuje się im objęcie funkcji lub ról, zgodnych z posiadanyimi walorami wokalistycznymi artystycznych.

Zwolnienia nie dotyczą tych solistów, którzy z uwagi na wiek czy stan zdrowia nie są w stanie występować na scenie.

O WSPÓLNY JEZYK W SPRAWACH MUZYKI

W najbliższym czasie podjęta zostanie uchwała w sprawie powołania do życia rady muzycznej, która ma być organem opiniotwórczym przy ustalaniu planu rozmieszczenia i rozwoju instytucji muzycznych, przy opracowywaniu zasad i kierunków wymiany kulturalnej z zagranicą, a także zasad wychowywania i kształcenia młodzieży w szkołach muzycznych.

KUP PAN CEGLE...

W roku 1956 remanent książek wzrósł o 66 mln. zł. Jest to wzrost niepokojący, zwłaszcza, jeśli uwzględnimy, że oddano na przedmiot książki „niechodliwe” (lzw. cęgly) wartości 71 mln. zł. i że obniżono cenę niektórych pozycji na około 8 mln. zł.

Nadmierne są także koszty wydawnictwa. W roku 1956 honoraria autorskie wyniosły 77 mln. zł, natomiast prace redakcyjne, złomne i własne — 79 mln. zł, a koszty ogólnowydawnicze (nie licząc kosztu papieru, druku) — 41,5 mln. zł. Podobny układ kosztów przewiduje się również w roku bieżącym: honoraria — 12,5 proc., prace redakcyjne i koszty ogólnowydawnicze — 19 proc. A więc ciągła burokracja kosztuje najdrożej.

MONTE CASSINO

Idąc od podnóża góry, gdzie w polowej drodze prowadzącej na szczyt Monte Cassino, znajduje się cmentarz poległych w tej historycznej już dźi bitwie. Na tle szarych, poszarpanych skal masywu górskiego biegnie jasnymi kamieniami nagrobków szeroka płaszczyzna, która stała się miejscem spoczynku żołnierzy-tulaczy. Równymi rzędami krzyży stoją na swym ostatnim apelu Waczi, Janki, Stanislawa, a tuż obok nich towarzysze broni z Nowej Zelandii, Indii. I tak ciągną się szeregi skromnych wojskowych mogił.

W powszedni dzień rzadko dociera kłóś na ten cmentarz. Spacerując samotnie między grobami, spychasz nazwiska spoczywających tu Polaków i raptem ogarnia cię pałos pływający z tego miejsca. Odzwaja w pamięci szkolne lekcje historii, opowiadania o żołnierzach-tulaczach, szukających na obcych ziemiach drogi do ojczyzny. Tutaj nie jest to historia, ale bliska opowieść nabierająca żywych kształtów, jeśli tylko w którąkolwiek stronę kierujesz swój wzrok. Łączysz tu miejsce ze znanymi ci nazwami Falaise, Arnheim, Lenino, Tobruk, Narwik i czujesz, że do oczu ciska się łzy. Ze chęlnymi zapłakaniem nad losem swego umęczonego kraju, który dotychczas nigdy na dłuższą nie zasnął pokój i stał się ceną swej wolności płacił rozlanymi po całym świecie mogiłami swych synów.

Monte Cassino to symbol zwycięstwa i nieustrasłości żołnierza polskiego, ale jednocześnie i bezcennej ofiary życia złożonej w okup za wolność ojczyzny. Dniem holdu tym wszystkim niech stanie się 13 rocznica bitwy o klasztor, który zamykał drogę do Polski. (koz.)

kości, dla jej zdobycia — trzeba było opanować przynajmniej trzy pobliskie szczyty. Ale wzgórze to mogły być z kolei bronione ze stoków góry Cairo. Pozycja niemiecka wydawała się niezwykle mocna. Według jednego z korespondentów brytyjskich, Hitler miał się wyrazić, że Cassino jest nie do zdobycia. Propaganda niemiecka szeroko wyzyskała ten „niezdobyty” bastion niemieckiego frontu południowego.

Wypadki wojenne zdawały się potwierdzać tezę, że klucz linii Gustawa nie może być wzięty.

Krwawa i nieustrasła boje o klasztor toczą się od stycznia ze zmiennym szczęściem. Po obu stronach są ciężkie straty. Na razie jednak nie można zanotować poważniejszych wyników.

....Dopiero w kilka tygodni później rozpoczynają się wydarzenia, mające wskazać górę Klasztoru i jej zdobywców. W głębokiej tajemnicy odbywa się na wąskich górskich drogach przegrupowanie. Znad Adriatyku przychodzi w pomoc V armii, armia VIII. Należą do niej oddziały brytyjskie, kanadyjskie, nowozelandzkie, indyjskie oraz II Korpus Wojsk Polskich.

Zadaniem Polaków jest uderzenie na górę Angelo, masyw Albaneta (wzgórze 565, 595) oraz Monte Cassino. Natarcie wychodzi w nocy z dnia 11 na 12 maja i jest poprzedzone potężną nawałą ognia artylerii polskiej i brytyjskiej. Dwie dywizje: Karpacka i Kresowa przeszły rzekę Rapido na północ od Cassino i w serii brawurowych ataków opanowały wzgórze 595 i 565. W ciągu pierwszego dnia Niemcy pięć razy ruszali do przeciwnatarcia. Dnia 13 maja Polacy odparli dalsze, bardzo częste przeciwnatarcia niemieckie.

Po tej pierwszej bitwie, dnia 17 maja Polacy w bitwie, która trwała 27 godzin zdobyli wzgórze 458 i uderzyli frontem na zachód i południe — na górę Klasztor. Naturalnie dochodziło do walki

wręcz. Gdzieniegdzie używano drabin. Ogień niemiecki raził z góry. Wszyscy polscy żołnierze dokonywali zaiste niezwykłych wysiłków moralnych i fizycznych. Trup padał gęsto. Walka toczyła się wśród ciał żołnierzy, poległych na tych stokach wiele tygodni przedtem.

Pierwszy polski oddział wszedł do ruin klasztoru dnia 18 maja o godz. 5 rano. Jednocześnie inne oddziały VIII armii, które nacierały na południe od miasteczka, wyszły na szosę do Rzymu oraz zaczęły wchodzić do ruin Cassino.

Ogień niemiecki z góry Klasztornej już im nie groził. Byli tam teraz Polacy. O godz. 10 min. 20 podniesiono nad ruinami opactwa sztandar polski, a nieco później i brytyjski.

Gdy Polacy poszli dalej — zdobywać Piedimonte, u podnóża góry Cairo — z ruin, rozpadlin i jaskiń — zaczęli wychodzić Niemcy, którzy ocalili w bitwie i którzy woleli poddać się Anglikom. Było to zrozumiałe i tych hitlerowców, którzy kilkakrotnie użyli przeciw Polakom haniebnych podstępów, jak na przykład wywieszanie białej flagi, a później strzelanie do zbliżających się lub też — wybieganie z rękami podniesionymi do góry i obrzucanie Polaków granatami. Rannym, a wziętym do niewoli Polakom, Niemcy łamali żebra i wybijali zęby.

Straty bojowe po obu stronach były ciężkie.

Pierwszą wieść o zdobyciu klasztoru przyniósł do dowództwa Dywizji Karpackiej gołąb pocztowy, wypuszczony przez oficera zaraz po opanowaniu szczytu. Gołąb niósł na nożce kartkę z wymowną literą — V od słowa „victoria” (zwycięstwo).

Powyzsze fragmenty o przebiegu działań wojennych pochodzą z książki St. Strumpha-Wojtkiewicza pt. „Sikorski i jego żołnierze”.

KANAL

Panorama

DODATEK NIEDZIELNY „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO”

Łódź, dnia 19 maja 1957 r.

Nr 19 (182)



„KANAL” — film produkcji polskiej. Reżyseria: Andrzej Walda, zdjęcia: Jerzy Lipman, muzyka: Jan Krenz. Wykonawcy: Teresa Berezowska, Teresa Berezowska, Tadeusz Janczar, Emil Karewicz, Wieńczysław Gliński, Władysław Sheybal i inni.

Tak się więc stało, że „Kanal” niemal jednocześnie „dorobił się” wielu negatywnych opinii w kraju i entuzjastycznego przyjęcia w Cannes. Obawiam się, że nastąpiło u nas zniechęcenie na polską produkcję filmową. Przyczyniliśmy się, że polskie filmy są niedobre. I nie potrafimy już odróżnić dobrych od złych.

Wielką treść mieli realizatorzy filmu przed jego realizacją, treść uzasadnioną, bo przecież powstanie warszawskie, ten nie ruszany dotychczas temat to wielka tragedia narodowa, to zagłada tysięcy ludzi, to nie zagoniona rana na organizmie naszego narodu. Takiego tematu nie wolno zwulgaryzować, nie wolno spłaszczyć, nie wolno zmelodramatyzować. Mimo że minęło 13 lat pamiętamy te wypadki dobrze. Realizatorzy filmu wiedzieli, że na rezultaty ich pracy czeka widz surowy, krytyczny, widz skrzywdzony niemal 13-letnim milczeniem o powstaniu warszawskim.

Zgodnie z założeniami realizatorów film nie miał być filmem o powstaniu. To byłoby przedsięwzięcie zbyt gigantyczne, by było osiągalne. Miała to być historia jednego oddziału powstańczego — na bardzo krótkiej przestrzeni czasu. Autor noweli i scenariusza na niej opartego — Jerzy Stefan Stawiński w programie „Kanału” pisze m. in.: „Przez wiele ostatnich lat o powstaniu warszawskim nie pisano ani słowa; udział w nim piętnowano niemal jak przestępstwo. Społeczeństwo polskie żąda słuszenie naprawienia krzywdy, wyrażonej bohaterem Warszawy. „Kanal” jest pierwszym filmem, który mówi o tym najtragiczniejszym chyba rozdziale historii Polski; tym większą ciężką odpowiedzialność na jego twórcach. Obawiam się, że film — jak i opowiadanie — nie zaspokoili wymagań tych widzów, którzy czekają na pełną blasku apoteozę powstania. „Kanal” jest filmem brutalnym, pokazuje prawdę bez retuszu, nie jest barwną czytanką o bohaterstwie Polaków. Nawalibyśmy go epopeją zmarowanego bohatera. Młodych ludzi, którzy z długoletniej konspiracji wyszli walcząc o wyzwolenie Warszawy, wenieli do piekła. Tu nie obowiązują reguły walki na barykadzie, gdzie ginie się w chwale za odczynne, pod biało-czerwonym

sztańdarem. Tu, w kanale, śmierć jest potwornym bezsenssem...”

Poczucie odpowiedzialności za wagę podjętego tematu znalazło pełne pokrycie w stworzonym dziele. Za słabe jest określenie, że film wzrusza. Ten film jest wstrząsający. Jest prawdziwy, bo nie ma w nim patosu, nie ma melodramatu. Jest prosta wymowa faktów.

Końcówce dzieła życia jednego oddziału powstańców (jakże wiele było podobnych) to historia niemal bez akcji, to sprawa przesądzona, bo wiadomo, że wszyscy muszą zginąć. A jednak film — od początku do końca — trzyma widza w napięciu. Świetne, pełne napięcia dramatycznego sceny raz po raz powtarzają się w filmie mocnym akordem (np. scena z dziewczyną bez nogi, czy scena wyjścia „Madrego” z kanału). W tym filmie mówią tylko fakty (czy zauważyliście jak jest on skąpy w słowa, w dialogi?), fakty straszne i prawdziwe, wypowiedziane do końca, ale bez cienia przesady.

„Kanal” wstrząsa widzem polskim, nie tylko tym, który wyszedł z piekła powstania. Ale tylko ten może ocenić autentyczność klimatu kochającej Warszawy w tragicznych miesiącach 1944 r. Taką właśnie była wówczas Warszawa, tak żyli jej ludzie. Ale „Kanal” wstrząsnął także widzami zagranicznymi, znanymi, którzy widzieli i krytykowali najlepsze filmy świata.

I stało się to zarówno dzięki jego wartościom ludzkim, psychologicznym, jak i warsztatowym, artystycznym. Wiele doskonałych ujęć — w jakże trudnych warunkach operowania kamerą i światłem — przejmująca, prosta gra aktorów, doskonała muzyka — złożyły się na całość tego filmu.

„Kanal”, mimo skromniejszych zamierzeń realizatorów, jest filmem o powstaniu warszawskim. Jest też nie tylko epopeją zmarowanego bohatera. Jest również cennym dokumentem historycznym, który powie w obronie pokoju więcej, niż niejedna mowa dyplomatyczna. W tym tkwi zresztą siła dzieła sztuki.

Czy „Kanal” nie ma usterek? Na pewno je posiada. Nie chce o nich mówić. Są niewspółmierne do osiągnięć.

T. WOJ.

W 10 rocznicę śmierci Juliusza Osterwy

Siew Reduty

Juliusz Osterwa, to piękny poemat myśli i czynu, to nabrzmiała treścią odrębna epoka w nowoczesnym polskim teatrze.



Indywidualność Osterwy wyrosła na urodzajnej krakowskiej glebie artystycznej i wyhodowała się w atmosferze wysoce rozwiniętego ruchu teatralnego. Urodzony w roku 1885 w Krakowie, odebrał wykształcenie dramatyczne w szkole Gabrielskiego, Osterwa jako młody adept sceniczny, mając niespełna lat 19, występuje już w roku 1904 na deskach Teatru Ludowego w Krakowie. Kierunek jego talentu i charakteru dramatycznego skryształizuje się dopiero w kreacjach Mazepy, Guca i „Ślubach panińskich” i Pana Młodego w „Weselu”.

Przeszedłszy po szczeblach rozmaitych systemów organizacyjnych i artystycznych w teatrach: poznańskim, warszawskim, wileńskim, moskiewskim i kijowskim, pielęgnuje ciągle w duszy swojej marzenie stworzenia takiego teatru, gdzie mogłaby pracować swobodnie myśl, rugująca stęchłą wszelkiego szablonu i manę fałszywie pojętego jedynowładztwa w reżyserii.

Idea Osterwy — urzeczywistniła się w r. 1919—20, kiedy udało mu się założyć w Warszawie teatr pod nazwą Reduta. Tu powstało laboratorium nowych form pracy nad tekstem autorskim i aktorskim środkami wyrazu. Tu była kuźnia eksperymentów artystycznych. Tu Osterwa wypracowywał wspólnie z Limanowskim nowe metody twórcze. Stąd wyszli dojrzały już realizatorzy i ludzie teatru, jak: Leon Schiller, Iwo Galla, Edmund Wierciński, Roman

Zawistowski, Stanisława Perzanowska, J. Woszczerowicz, Z. Chmielewski, H. Modrzewski, K. Brodzikowski, J. Chojnacka, H. i W. Małkowsky, Zabczyński, Feliks Zukowski, K. Pagowski, K. Wilamowski i inni. Szkolenie dramaturgiczne w dziedzinie dramaturgicznej i teatrologicznej Jerzy Szaniawski, Jerzy Zawieyski, A. Cwojdzński.

Założyciel Reduty szukał natchnienia w poetyckim i filozoficznym klimacie twórczości Norwida oraz w testamencie ideowym Wyspiańskiego, a także w prymitywie ludowym polskim.

W imię hasła, głoszących prymat sztuki nad życiem nie zorganizowanym, sybarytycznym i mdłym, Reduta odrzuciła się od grymasów widowni i powiedziała ustami swego twórcy i dyrektora: „Nie gramy dla publiczności, ale wobec publiczności”.

Sformułowanie tego rodzaju rewolucyjnej doktryny musiało pociągnąć za sobą konsekwencje w praktycznej postawie redutowej.

Wbrew dotychczasowej tradycji — znikła w wielu widowiskach przegrada między sceną a widownią, płaszczyzna sceniczną zrównano z poziomem widowni, usunięto raz na zawsze budkę suflera, skasowano światła ramp dolnych i bocznych, zaprzestano wreszcie wymieniać nazwiska aktorów na afiszach.

W rzędzie zagadnień, które narobiły hajwójciej wrzawy dookoła artystycznego warsztatu Reduty, zagadnie-

nie „przeżywania” aktor- skiego należało do najostrejszych, najbardziej popularnych, ale i wielokrotnie przez znakomitości aktorskie innych teatrów wyśmiewanych. W tym oczywiście sensie, że słynna teoria Stanisławskiego, przeszczerzona przez Osterwę na grunt polski nie jest jakoby zdolna podnieść poziom artystycznego widowiska, albowiem „przeżywanie” aktora nie zastąpi talentu aktorskiego.

Przeżywanie w pojęciu Osterwy nie było właściwie niczym innym, jak przeanalizowana, oczyszczona w dyskusji zespołowej spowiedź artysty, dobrze rozumiejącego i ucieleśniającego prawdę człowieka, ustawionego przez autora w określonym środowisku.

Interesująco przedstawia się także współpraca z autorami w Reducie. Osterwa uprzywilejował analizę tekstu. Obecny na próbach autor, pod wpływem analizy, zmieniał nieraz całe sceny (np. Cwojdzński — „Teoria Einsteina”, Z. Kaweckij — „Balwierzakochany”). Próby czytane przy stole trwały wiele miesięcy, aby tym łatwiej było potem w ciągu kilku tygodni zbudować sam kształt sceniczny utworu.

Osterwa był w pracy i aktorem wyznawcą zdawałoby się naturalizmu. Dziwny to był jednak naturalizm, który w rezultacie scenicznym nie był naśladowaniem życia, ale artystyczną syntezą, właściwą wielkim dziełom sztuki.

Twórca Reduty gruntownie przemyślał sprawę kompozycji rzeczywistości scenicznego. Spostrzeżeniem krytyków, że dramat niesceniczny nie powinien być inscenizowany, przeciwstawił znakomity reformator wnikliwą realizację niescenicznego — jak wiadomo — poematu Kazimierza Tetmajera pt. „Judasz” z Jaraczem, jako odtwórcą roli głównej.

Specyficznym zagadnieniem, którego nie należy pomijać przy omawianiu zdobytych redutowych było wychowanie adepta na człowieka i artystę.

W zarze namłnych dyskusji nad tekstem i formą jego uzewnętrznienia na scenie, pękaly konwencje starego teatru, załamał się podział na aktorów wyższego i niższego stopnia. Wszyscy w „Reducie” stawali się sobie równi. Precyzowała się zasada zespołowości. Osterwa budował zespół Reduty z entuzjastów. Nie chciał mieć w swoim studiu teatralnym ani wirtuozów, ani takich aktorów, którzy przychodziliby jedynie na próby i przedstawienia. Chciał mieć współbudowniczych ogniska artystycznego...

Niech to krótkie spojrzenie na fragmenty dzieła Reduty, wskrzesi pamięć o Juliuszu Osterwie z racji 10 rocznicy zgonu nieodżałowanego artysty, którego zasługi dla polskiego teatru historia postawi na pewno obok zasług Wojciecha Bogusławskiego.

MICHAŁ ORLICZ

Kangury i niepijące... koale

(Od naszego wystannika)

Wybierając się do Australii myślałem, że kangury skaczą tam bezrozko, jeśli już nie na ulicach, to przynajmniej za pierwszą rogatką miejską. W ciągu dwóch miesięcy mego pobytu na piątym kontynencie ani razu nie zetknąłem się z kangurem i prawdopodobnie byłbym ich w ogóle nie widział, gdyby znajomi na tydzień przed moim powrotem do kraju nie zaprowadzili mnie do Taronga ZOO.



Ale, racja, nie wiele przecież o to jest, a raczej gdzie to jest. Taronga ZOO to ogród zoologiczny w Sydney, najwspanialszy w Australii, jeden z największych na świecie. Można tu spoj-

kać wszystkie okazy fauny z całej kuli ziemskiej oraz te, których nigdzie poza Australią nie ma. Australia jest najstarszym geologicznie kontynentem, a że przy tym najpóźniej została odkryta, więc przedwieczna fauna rozwijała się tu w sposób nieskrepowany o kilka tysięcy lat dłużej niż np. w Azji czy Europie i stąd zachowały się tu rozmaite unikatki.

Oto kangur, największa duma Australijczyków, zwierzę, które dostąpiło nie lada zaszczytu, bo jego podobizna figuruje w herbie państwa kontynentu, na różnych emblematkach państwowych, na banknotach, znaczkach pocztowych. Jak mi wyjaśnia dyrektor ZOO, na 400 gatunków żyjących w Australii ssaków jest ponad 100 gatunków samych kangurów. Wiecej są kangury królewskie, kangury-olbrzymy, których wzrost dochodzi do trzech metrów, kangury-wiewiórki skaczące zwinnie po drzewach, szare, bure, brązowe. Ten, którego spotykam na wybiegu to pani kangurzyca, o głowie, jak u naszej sarny, z pociesnym kangurzątki, m w torbie nabrzuszej. Nie wiem co wprawdzie dziwi: wspaniałe futro, na widok którego westchnęłaby nie jedna nasza elegancka, czy niezwykła budowę zwierzęcia, którego cieżki, przysadzisty tył wcale nie harmonizuje ze słabo rozwiniętą przednią częścią ciała, zakończoną śmiesznie małymi

łapkami. Ale mimo tego „u- pośledzenia” kangur jest bardzo szybki, a długości jego skoku mogłoby pozazdrościć olimpijczyk wszystkich czasów...



Pocieszny, śliczny niedźwiadek koala to drugi przedmiot dumy Australijczyków. Koala w dosłownym tłumaczeniu języka tubylców oznacza „niepijący” (ciekawość amatorów napojów wysokokowych, jak w języku tubylców będzie „pijący”, niestety, zaspokoić nie mogę), a nazywa się tak dlatego, że niezdolna dla organizmu wilgoć czerpie z roślin, które stanowią jego wyłączne pożywienie. Koala upodobał sobie szczególnie liście kaurukowe.

Niedźwiadki te są niewielkie, ważą około 8 kilogramów, ciała mają pokryte miękkim, puszy-

stym futerkiem. To zwierzęta nocne. Większą część dnia przespiają na drzewach lub też spoglądają z wierzchołków jak by ze zdziwieniem na otaczający je świat. Podobnie jak kangury należą do gatunku torbaczki, male trzymają w torbie nabrzuszej, a gdy male stanie się większe, sładą matce na karku. Koala są plochliwe, za najłżejszym poruszeniem gałązki zmykają co sił w nogach. Mnóstwo ich można zobaczyć na wystawach sklepowych w Australii. Ale, to koala z pluszu. Podobnie jak kangury niedźwiadki są pod ochroną.

Platypus, albo po naszymu dziobak, to najdziwniejsze niewątpliwie stworzenie na świecie. W szkole uczono nas, że ptaki składają jaja, a ssaki się żyworodne i karmią młode pierśią. Platypus jest wyraźnym zaprzeczeniem tego. To ssak, pokryty futrem, który składa jaja. Słowem ptako-zwierzę. Gdy pierś si podróżny wrócił z Australii do Europy określił dziobaka jako „dziecię diabła”.

Dziobak (nazwa ta od charakterystycznego dzioba, jak u naszej kaczki) jednakowo dobrze czuje się na lądzie jak i w wodzie. Jedzenia szuka sobie w rze- kach i zatokach. Kryjówki buduje przy nadbrzeżach rzek. Zeby zaś woda nie dostała się do niego, buduje, podobnie jak nasze bobry, tamy z błota i gałązek.

No i kookaburra, czwarte charakterystyczne dla Australii

(Dalszy ciąg na str. 5)

Czyżby skuteczny lek przeciw rakowi?

W dziełku prof. Jana Muszyńskiego o ziołolecznictwie znajdujemy m. in. krótką informację: „Polyporus nigricans Fries — czarna huba brzozy spotykana przeważnie na pniach starych brzoź. Współczesni botanicy nazywają grzyb Polia obliqua Bres. Czarna huba brzozy jest lekiem ludowym używanym od dawna przeciwko rakowi w Finlandii i Estonii”.

Huba od lat jest przedmiotem zażartych sporów między onkologami a homeopatami. Pierwsi twierdzą, że nie można w dwudziestym wieku stosować szarlatanijskich praktyk oraz że najradzykalniejszym środkiem na raka jest nóż chirurga i promienie, drudzy zaś stoją na stanowisku, iż przyroda kryje jeszcze wiele tajemnic i kto wie, czy właśnie huba nie jest tym cudownym lekiem, który wyzwoli ludzką od zmyślnie strasznej choroby.

Spółczesność wie o tej walce „autorytetów” i przechrzyła się w swych sympatiach raz na jedną, raz na drugą stronę w zależności od ukazujących się sporadycznie publikacji. Jednocześnie jednak domaga się wyczerpujących informacji o udziale naszych uczonych w walce z rakiem. Chciałoby wiedzieć o każdym pozytywnym wyniku doświadczeń, o każdej udanej próbie, zbliżającej ów dzień, kiedy obojętnie w jakim kraju zostanie wypowiedziane zdanie: wygraliśmy bitwę z rakiem.

A może jednak huba?

We Wrocławiu byłem na początku br. Prof. Wandokanty, kiedy dowiedział się, jaką instytucję reprezentuje, stwierdził krótko, a nader wymownie: nie nie powiem, bardzo przepraszam, ale nie mogę...

Na szczęście bliscy współpracownicy profesora nie byli aż tak „dyskretni” i wyjawili przyczynę jego milczenia. Otóż w ub. roku, jeden z dziennikarzy opublikował artykuł o doświadczeniach prof. Wandokantego, domagając się dlań większych środków finansowych. W wyniku zamiast pomocy spotkały profesora ostre zarzuty ze strony lekarzy i członków PAN, że swym wywidem obudził złudne nadzieje wśród chorych, że ci nie chcą poddawać się operacjom, że wstyd, aby światły człowiek nie rozumiał tego itd.

Tak się złożyło, że w WSR dwie osoby równocześnie wpadły na pomysł badania huby: prof. Wandokanty i... adiunkt katedry chemii ogólnej Irena Małunowicz. Wiele trudu kosztowało „naciąganie” pani Małunowicz na rozmowę.

— Dochodziły mnie słuchy — mówiła adiunkt — o przypadkach wyleczenia raka hubą. Coś w tym musi być, pomyślałam i postanowiłam przystąpić do badań. Jako chemik nie mam innych aspiracji jak rozpracowanie huby białej (polyporus betulinus) pod względem chemicznym. Pragnę się dowiedzieć, jakie składniki ona zawiera. Jestem już w stadium końcowym — wyizolowałam szereg substancji czystych. Nie dostałam jeszcze, która z nich wpływa na zahamowanie rozwoju, a nawet powoduje cofnięcie się rozwoju guzów rakowych. A przykłady tego

stwierdzono już w doświadczeniach na psach.

Trudności i... „trudności”

W dalszej rozmowie adiunkt Małunowicz stwierdziła z goryczą, że doświadczenia robią w bardzo trudnych warunkach, że nie posiadają wielu urządzeń, że doznali mnóstwa przykrości ze strony lekarzy za udzielenie informacji, że przychodzi masa listów od chorych i one są bodźcem do pracy, mimo istniejących trudności. Podała również fakty nawiązania kontaktów z Instytutem Rakowym w Nowym Jorku, skąd mają otrzymać wszystkie prace dotyczące związków nowotworowych roślinnych oraz z prof. Jonesem z uniwersytetu w Manchesterze, który nadesłał już próbki substancji otrzymanych z huby w Anglii.

Co jeszcze? Poinformowała, że stwierdzono znieuczajające działanie huby, że osoby, które umierały na raka, pod jej wpływem kończyły życie bezboleśnie. Na koniec powiedziała: Wie pan, kiedy się czyta, ilu uczonych, na ilu myszach i psach, przy jakich środkach prowadzi badania za granicą, to ręce opadają na myśl o naszych skromniejszych możliwościach...

Kto wie, czy nie sugestia?

Wprost z WSR udałem się do prof. Alberta, kier. Zakładu Anatomii Patologicznej wrocławskiej AM. Na pytanie w sprawie huby prof. Albert z miejsca orzekł: Nie trzeba budzić zbędnych nadziei. W dotychczasowych doświadczeniach mogła wchodzić w grę sugestia. Nie chciałem się zajmować hubą, dopiero na uścisne prośby pracowników WSR zabrałem się do doświadczeń...

Nowy preparat

To było w styczniu. W kwietniu na zebraniu Polskiego Tow. Farmaceutycznego w Warszawie „gwoździem” programu była informacja o nowym środku przeciwrakowym opracowanym przez mgr Piaskowskiego. Nowy preparat stosowany przez dr Kłyko, dyrektora szpitala w Wyrozębach dał korzystne wyniki szczególnie u chorych na raka dróg rodnych i piersi. Trzeba podkreślić, że preparat dawano w przypadkach „nieuleczalnych” z powikłaniami, kiedy wszelkie stosowane środki zawodziły, a cierpienia nie łagodziły nawet duże dawki narkotyków. Wg danych dr Kłyko z 48 chorych u 10 uzyskano „dość dobrą” poprawę m. in. u dwóch 70-letnich staruszek.

Złożyłem kilka przysięg, przyrzeczeń i słów honoru, aby wreszcie ujrzeć szereg amputek napełnionych brąkrowym płynem.

— Oto mój preparat (Extractum poliae obliquae) — wyjaśniał jego twórca. — Jest to wyciąg guza (raka) brzozy połączony z solami kobaltu. Preparat swój opracowałem w kilku postaciach: zastrzyków, czopków, globulek, pastylek i maści.

— A jego skuteczność?

— Trudno jeszcze coś powiedzieć. Preparat jest w stadium prób. Trzeba je w dalszym ciągu prowadzić przy współdziałaniu onkologów i klinik. Jak do tej pory zauważono w Wyrozębach poprawę u chorych na raka piersi i narządów rodnych. Jak działa na raka innych organów, nie wiadomo. Moim zdaniem, preparat powinien być stosowany łącznie z innymi środkami jakimi dysponuje współczesna medycyna i oczywiście pod ścisłą kontrolą lekarzy.

— Czy preparat nie posiada działania ubocznego?

— Do tej pory nie stwierdzono tego rodzaju działania. Sam preparat nie jest zresztą jeszcze do końca opracowany.

Nie zawsze nadzieja jest „matką głupich”

Rozmawiamy o doświadczeniach nad środkami antynowotworowymi. Dochozimy do wniosku, że co najmniej dziwne jest stanowisko niektórych lekarzy. Można mówić „nie wiem”, „nie mam jeszcze wyrobionego zdania”, ale autorytatywnie powiedzieć: „nie” — nie wolno.

Jasne, że przy wydawaniu opinii należy zachowywać dużą ostrożność, lecz równocześnie należy dokładać wszelkich starań, aby preparaty skuteczne choćby tylko w jednej z licznych

(Dalszy ciąg na str. 5)



Hotel Astoria, dawniej i dziś.

Niedawno w Nowym Jorku święcono uroczystość 25-lecia otwarcia hotelu Waldorf-Astoria. Wydarzenie oczywiście nie byłoby tak głośne, gdyby nie sam obiekt. Waldorf Astoria to najbardziej ekskluzywny hotel na świecie, hotel, gdzie zatrzymują się najwięksi potentaci przemysłu różnych krajów, hotel, którego gośćmi są koronowane głowy i ich rodziny.

Historia hotelu Waldorf-Astoria sięga daleko bardziej wstecz niż 25 lat, bo roku 1893. Wtedy to William Waldorf Astor zdecydował się otworzyć hotel w swojej wielkiej rezydencji na Fifth Avenue. Hotel prosperował nieźle, aż do roku 1929, kiedy szereg czynników jak prohibicja w USA i kryzys ekonomiczny, zmusił właściciela do zamknięcia hotelu.

Po dwuletniej przerwie został on ponownie otworzony w 1931 roku i właśnie tę rocznicę obchodzono niedawno w Nowym Jorku. Hotel ma wielką tradycję. Tu odbywały się największe przyjęcia i rauty. Tak np. bal wydany przez Bradleya Martina w 1897 roku kosztował 369.200 dolarów, koszt pojedynku czesgo obiadu wydanego przez Guggenheima w 1895 r. oceniano na 250 dolarów. Astor był pierwszym, który pozwolił swoim gościom palić w restauracji i pierwszym, który pozwolił w ogóle kobietom palić w miejscach publicznych.

Waldorf-Astoria jest najwyższym hotelem na świecie. Wielka sala balowa na 2.000 ludzi jest często wynajmowana na wielkie przyjęcia wydawane przez Organizację Narodów Zjednoczonych lub szefów niektórych delegacji rządowych przy ONZ. Przylega do niej szereg mniejszych pomieszczeń

na ok. 1000 osób. W tych małych, z niezwykle przepychem urządzonych salkach organizuje się różnego rodzaju „party”, a więc spotkania businessmanów, uczonych, grup zawodowych, innego rodzaju oficjalne, półoficjalne i prywatne spotkania. Oczywiście taka frekwencja wymaga niezwykle sprawnego obsługi. Hotel zatrudnia od 1.800 do 1.900 osób. A ponieważ w hotelu codziennie przebywa ok. 2.200 gości, więc na jednego gościa przypada mniej więcej jeden pracownik służby hotelowej. Waldorf-Astoria jest z tego powodu niezwykle dumny i w tym ma bezsprzecznie przewagę nad każdym innym hotelem na świecie. No, ale osta-

Hotel WALDORF ASTORIA

tecznie, gdy się jest hotelem o największych dochodach na świecie, można sobie na to pozwolić. Zazwyczaj 1.000 pokojowy hotel daje 10 mln. dolarów dochodu rocznie. W roku ubiegłym Waldorf miał 22 mln. dolarów dochodu, z czego 13 mln. dolarów z restauracji.

Waldorf-Astoria była i jest terenem, gdzie dokonują się wielkiej wagi zdarzenia, transakcje handlowe i rozmowy.

Stale mieszka tu szef amerykańskiej delegacji do ONZ ambasador Cabot Lodge. I może z tego m. in. względu nazywa się Waldorf - Astoria „nieoficjalnym pałacem Stanów Zjednoczonych” („unofficial palace”).

P. L.

Ciekawostki

„SAMOCHODOWE DZIECI”

Według najnowszych danych statystycznych, w Ameryce około 3 tys. dzieci przychodzi na świat w samochodach. W metryce urodzenia tych „samochodowych dzieci”, obok kolejnych numerów urzędowych, podaje się również numer samochodu, w którym dziecko przyszło na świat.

PRZYKRA OMYŁKA

Lars C. z Goeteborgu wlał się w nocy do magazynu z gotową konfekcją i skradł tam płaszcz, który włożył na siebie i następnie wyszedł na ulicę. Tam jednak został natychmiast aresztowany, bowiem w ciemnościach panujących w sklepie, włożył przez pomyłkę płaszcz damski.

SZCZĘŚCIE

„Jeśli służyć panu będzie szczęście, może się zdarzyć, że szale — jedyna osłona obu nasyżonych tancerki, wykonujących „taniec z szalami” — znajdować się będą właśnie w corowni” — tak brzmi reklama nowego programu jednego z paryskich nocech variete.

DLA DOBRYCH OBYCZAJÓW

Rada Miejska w Dornie zdecydowała, że dla zachowania dobrych obyczajów, interesanci rodzaju żeńskiego mają być zatłani przez kobiety, natomiast interesanci-mężczyźni będą obsługiwani przez urzędników-mężczyzn.

Gawędy o książkach

podkreślenia postępowe i humanitarne tendencje „Marszu”, dobrze reprezentujące ducha, który wraz z całą twórczością Alfonso Schmidta.

Interesująca pozycja przekładowa jest również powieść zachodnio-niemieckiego pisarza Heinricha Bolta pt. „I nie poskarżył się ani jednym słowem” (wyd. „Paz”, s. 176). Jej treścią są życiowe udręki pewnego małżeństwa, które w warunkach powojennych nie może sobie znaleźć wspólnego dachu nad głową. Mąż szuka przygodnych noclegów u znajomych, żona z dziećmi odnajmuje jakiś nędzny „kąt” u ludźmi niezbyt bogatych, a ta przymusowa rozłąka powoduje komplikacje i konflikty rozmaitej natury — tym większe i bolesniejsze, że małżonkowie nie są sobie w pełni przychylni, przez nałóg pijanstwa.

Pod tą pierwszą, obyczajową warstwą treści unaczyniająca w sposób jaskrawy skutki niesprawiedliwej i przegranej w końcu wojny, leży warstwa druga, głębsza, tym bardziej znamienna, że autor jest pisarzem katolickim. Obnaża ona mianowicie, z dużą szczerością — powierzoną i mechaniczną, choć z pozorami

gorącą religijność swego bohatera, religijność, która nie zdolna jest wybaczyć go ze zgnębionego nalogu, ani też wskazać mu właściwej drogi postępowania wśród powszednich trudności i kłopotów. Niemniej odważnie ukazuje autor szereg postaci ze środowiska kościelnego, w którym — z racji swej pracy zarobkowej i skłonności wewnętrznych — obraca się ów niebohaterski bohater. Zaprezentowane nam postacie — to przezwyczajnie ludzie czerstwego serca i egoiści, głoszący o budnie pięknie i wzniosłe zasady, bez praktycznego ich stosowania. Słowem są to ludzie, o których Heine wyraził się: „Sie trinken Wein und predigen Wasser” („Sami piją wino, drugim zalecając wodę”).

Od strony formalnej powieść Bolta ma wiele zalet, do których zaliczyć trzeba przede wszystkim oszczędność słowa i zwartość narracji.

„Boston”

Wydawnictwo „Książka i Wiedza” wznowiło jedną z najlepszych powieści Uptona Sinclaira — „Boston” (2 tomy, łącznie s. 840), której treścią są dzieje mordu sądowego, popełnionego w r. 1927 na dwóch robotnikach amerykańskich włoskiego pochodzenia — Sacco i Vanzettim. Zgodnie z

wyznaniem autora, że „jedyną bohaterką tej powieści jest prawda”, Sinclair odstąpił tu polityczne i społeczne kulisy głośnego procesu, którego zawile perypetie i tragiczny finał poruszyły swego czasu do głębi opinie światową, wywołując burzliwe protesty i manifestacje w wielu krajach Europy i Ameryki.

Równoległe do tego głównego wątku, autor snuje historię pewnej bogatej rodziny bostońskiej, a wraz z tym — historię wzrostu i rozwoju Bostonu. „Wszystko to, co Boston posiada wielkiego — pisze Sinclair — nie zostało w powieści pominięte. Tylko, że ci, którzy przychylni się do wielkości tego miasta, nigdy nim nie rządzą. Byli zawsze tylko „walcząca mniejszość, która i dziś jest czynnikiem twórczym”. Łatwo zrozumieć, że Sinclair ma tu na myśli bostoński proletariatus i wszystkich ludzi pracy.

Mając na uwadze, że po procesie Sacco i Vanzettiego, amerykańskie kroniki sądowe zanotowały szereg innych, bardzo głośnych procesów politycznych, jak np. sprawa przywódców Komunistycznej Partii USA, lub sprawa Rosenbergów, które również zakończyły się niezwykle surowymi wyrokami skazującym — trzeba zgodzić się z bardzo rozpowszechnionym i uzasadnionym poglądem, że amerykański wymiar sprawiedliwości w pewnych wypadkach kroczy krętymi ścieżkami, a tamtejsza Temida, zdąwszy z oczu przysłowiową przepaskę nie kępuje się względami rzeczowości i skrupulatności przy odważaniu na swych szalach prawdziwej czy rzekomej winy oskarżonych.

B. D.

Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA



Pozłomki: 1. Przyrząd do przedzenia nici z lnu, z wełny, 6. Duża rzeka europejska, 7. Rzemieślnik, 8. Gatunek wierzby, 10. Imię męskie, 12. Żelazny sworzeń z główką do łączenia blach i żelaznych konstrukcji, 13. Arabskie imię męskie, 14. Karta uprzywieleżowana, błąca wszystkie inne, 15. Nie zależne od woli, drgawkowe ruchy mięśni głowy, twarzy, ramion itd., 16. W greckiej mitologii brat Jokasta, wuj Antygony, władca Teb, 18. Rynek, na którym odbywały się zgromadzenia ludowe w Grecji.

Pionowo: 1. Srodek lekarski znalezione przez 2. Twórcę dzieł sceniczn. 3. Wolanie, przyzywanie, 4. Projektodawca, 5. Nazwa ogólna przyrządów mierzących ilość wytworzonej lub zużytej pracy elektrycznej, 9. Długa gładka, pojedyncza gałązka, 11. Imię żeńskie, 17. Grecka bogini zorzy porannej.

Rozwiązanie krzyżówki z dnia 24 marca br.:

Pozłomki: 1. Kiep, 4. Teza, 7. Pasat, 8. Emir, 10. Rogi, 12. Szarbanda, 13. Aparatura, 17. Saga, 18. Ukaz, 19. Azali, 20. Nota, 21. Alka, Pionowo: 1. Kres, 2. Epir, 3. Parafraza, 4. Tarantula, 5. Blon, 6. Aria, 9. Maipa, 11. Gdera, 13. Asan, 14. Agat, 15. Liku (wspak), 16. Azja.

NAGRODY KSIĄŻKOWE WYLOSOWALI: 1. Maria Graj, Łódź, ul. Limanowskiego 115; 2. Henryk Maciejewski, Łódź, Jachowicza 13; 3. Bożena Antczak, Łódź, ul. Podrzeczna 18; 4. Zygryd Kaczmarek, Łódź, ul. Rogowska 26; 5. Leon Dudka, Łódź, Al. 1 Maja 14.

Szachy

W końcu kwietnia br. doszło w Łodzi do rewantowego spotkania na 50 szachownicach między reprezentacjami Warszawy i Łodzi. Pierwsze tego rodzaju spotkanie rozegrane w roku ubiegłym w Warszawie zakończyło się porażką szachistów łódzkich w stosunku

27. W:2+ K:8 28. K:2 Hd:2+ 29. K:1 f:2+ 30. G:2 W:2 31. Sa:3 W:h:2 i białe poddały się.

Balcerowski



Krulisz

Szymański



Branicki

ku 19.5:30.5. Rewant w Łodzi udał się, reprezentacja Warszawy wyjechała z niewielką przewagą przegrana 21.5:28.5.

Walka na wszystkich szachownicach była bardzo ostra i losy spotkania dopiero w końcowej fazie zostały rozstrzygnięte na korzyść łodzian. A oto dwa fragmenty z 50 wałk w ramach tego meczu:

Na I szachownicy spotkali się mistrzowie Branicki (Warszawa) i Szymański (Łódź). Czarna odpowiedziała 9. ...S:b3 po czym białe (Szymański) zagrały 10. f:e5! Czarna nie przyjęła ofiary (10. ...S:a1 11. e:f6 q:f6 12. e5!), przeprowadziła natomiast piękną kombinację z wymianą hetmanów — 10. ...S:e4 11. Hd5! H:e7 12. H:e4 d5 13. Hd5 Hc5+ i po kilku następnych posunięciach zgodzono się na remis.

Na VI szachownicy grali kandydaci Krulisz (Warszawa) i Balcerowski (Łódź). Łodzianin rozegrał partię bardzo ostro, będąc stale w ofensywie i w ten sposób zwycięsko zakończył pojedynek. Po 20 posunięciach powstała pozycja jak na diagramie, końcówka wygładza następująco: 21. g4 Sg1 22. Gf h5 23. Wd2 hg4 24. hg3 g:f3 25. Gh1 f:g3 26. G:g3 Hg5

Stanisław Bal

Wyprowadź do biura

Z okazji 50-lecia pracy zawodowej red. St. Chruszczyńskiego, pisującego pod pseudonimem St. Bal, zamieszczamy dziś humoreskę jego pióra, napisaną przed 50 laty.

— Poldeczku, nie zapomnij zabrać ze sobą śniadania. Po szkłance herbaty nie możesz być na czczo do godziny trzeciej. Weź „Kurjerek”, żeby ci się nie nudziło w biurze... Trzeba wiedzieć, co się dzieje na świecie... Nie można zasklepić się w ciasnych murach swego urzędu...
— Dobrze, dobrze...
— Poldeczku, jak tylko przyjdiesz do biura zatelefonuj do ciotki... Niech przyjdzie z Wandzią do nas w niedzielę na obiad... Gdyby nie mogła, niech Wandzia sama przyjdzie... Wiesz, o co mi chodzi?...
— A skądże mogę wiedzieć?
— Naturalnie, skąd możesz wiedzieć!!! Co ciebie to wszystko obchodzi... Chcę, aby spotkała się z Karolem... Wanda ma posag... a ty o przyszłości swego syna nie myślisz.
— O mnie też nikt nie myślał. Sam szedłem przez życie...
— Tak, ale to były inne czasy. Dawniej panny polowały na męża...
— Więc... zatelefonuję.
— Błagam cię, tylko nie zapomnij! Wiem, że jak znajdziesz się wśród swych papierów, najświętsze obowiązki zejść na drugi plan.
— Mówię, że nie zapomnę...
— To zrób sobie, Poldeczku, supelek na chusteczce od nosa. Ale, ale zapomniałem sama na śmierć! Przyślij mi z biura woźnego. Niech wytrzępie chodnik. Ten woźny twój to stary darmożjad. Nie rozu-

miem, dlaczego takiego woźnika trzymają na służbie.
— Cóż u licha, przeskadza ci mój stary woźny? Zawsze masz mu coś do zarzucenia... Pomyśl, ten człowiek pracuje ze mną już dwadzieścia dziewięć lat.
— O, ja wiem, że osoba woźnego jest ci miłsza, aniżeli własne dziecko. Więc, Poldeczku, pamiętaj... Woźny!
— Przyślę go!

— Pani pyta, czy ma pan na tramwaj?
— A rzeczywiście... Nie mam ani grosza...
— Proszę... A jeszcze raz pani kazala zrobić panu trzeci wezelek na chusteczce, by pan pamiętał, że dwie sprawy ma pan do załatwienia.
Pan Poldek mechanicznie wyjmując chusteczkę i zawiązuje na niej trzeci supelek.



Pan Poldek całuje się z żoną i wychodzi, powtarzając w pamięci zlecenia. Zanim zdąży zejść na pół piętra, gdy z mieszkania wybiega pani Poldkowa.
— Poldeczku, zapomniałeś okularów... Wróć się.
Pan Poldek wraca z trudem, ale wraca i spostrzega równie brak papierosów w papierosnicy. Co będzie w biurze palił?
— Zabierz ze sobą gilzy i tytoń. Woźny ma dosyć czasu, może ci zrobić. Ale, czy ty pamiętasz, że masz mi go przy stać do domu...
— Pamiętam, pamiętam doskonale...
— Nie, Poldeczku... Zapomniał... Zrób sobie drugi supelek na chusteczce... Ten pierwszy, to „telefon do ciotki”, a ten drugi — to „woźny”.
Z tytoniem i okularami pan Poldek znajduje się na dziedzińcu swego domu. A tu znów z okna dolatuje wołanie:
— Poldeczku, łap! To ma-

szynka do nabijania papierosów.
A na pożegnanie:
— Pamiętaj dzwonić do ciotki. Przyślij woźnego... Gazetę po przeczytaniu przynieś do domu... Nie zgub papieru, w który zawinięte jest śniadanie. Maszynkę schowaj do prawej kieszeni.
Pan Poldek znalazł się na ulicy, idąc w kierunku przystanku tramwajowego. Nim doszedł, podbiega doń Marynia.
— Pani pyta, czy ma pan na tramwaj?
— A rzeczywiście... Nie mam ani grosza...
— Proszę... A jeszcze raz pani kazala zrobić panu trzeci wezelek na chusteczce, by pan pamiętał, że dwie sprawy ma pan do załatwienia.
Pan Poldek mechanicznie wyjmując chusteczkę i zawiązuje na niej trzeci supelek.

Z godzinnym opóźnieniem pan Poldek przybywa do biura... Siada przy biurku. Teraz nasuwa mu się pytanie, do czego się wziąć wpiery, czy do krecenia papierosów, czy do czytania gazety. Mimo woli wyciąga chustkę do nosa. Spostrzega na niej trzy supeleki. Począyna w pamięci swej uprzytomniać sobie znaczenie owych wezłów. Pierwszy — dzwonić do ciotki, drugi — posłać woźnego do domu. Ale cóż u licha znaczy ten trzeci supelek?... Myśli teraz pan Poldek i w żaden sposób nie może sobie uświadomić jego znaczenia, a może... „Nie zgubić papieru, w który zawinięte jest śniadanie”. Nie... Wszak ten trzeci supelek zawieszony na zlecenie Maryni... Cóżby więc on miał oznaczać?...

— Poldeczku, zapomniałeś okularów... Wróć się.
Pan Poldek wraca z trudem, ale wraca i spostrzega równie brak papierosów w papierosnicy. Co będzie w biurze palił?
— Zabierz ze sobą gilzy i tytoń. Woźny ma dosyć czasu, może ci zrobić. Ale, czy ty pamiętasz, że masz mi go przy stać do domu...
— Pamiętam, pamiętam doskonale...
— Nie, Poldeczku... Zapomniał... Zrób sobie drugi supelek na chusteczce... Ten pierwszy, to „telefon do ciotki”, a ten drugi — to „woźny”.
Z tytoniem i okularami pan Poldek znajduje się na dziedzińcu swego domu. A tu znów z okna dolatuje wołanie:
— Poldeczku, łap! To ma-

szynka do nabijania papierosów.
A na pożegnanie:
— Pamiętaj dzwonić do ciotki. Przyślij woźnego... Gazetę po przeczytaniu przynieś do domu... Nie zgub papieru, w który zawinięte jest śniadanie. Maszynkę schowaj do prawej kieszeni.
Pan Poldek znalazł się na ulicy, idąc w kierunku przystanku tramwajowego. Nim doszedł, podbiega doń Marynia.
— Pani pyta, czy ma pan na tramwaj?
— A rzeczywiście... Nie mam ani grosza...
— Proszę... A jeszcze raz pani kazala zrobić panu trzeci wezelek na chusteczce, by pan pamiętał, że dwie sprawy ma pan do załatwienia.
Pan Poldek mechanicznie wyjmując chusteczkę i zawiązuje na niej trzeci supelek.

Z godzinnym opóźnieniem pan Poldek przybywa do biura... Siada przy biurku. Teraz nasuwa mu się pytanie, do czego się wziąć wpiery, czy do krecenia papierosów, czy do czytania gazety. Mimo woli wyciąga chustkę do nosa. Spostrzega na niej trzy supeleki. Począyna w pamięci swej uprzytomniać sobie znaczenie owych wezłów. Pierwszy — dzwonić do ciotki, drugi — posłać woźnego do domu. Ale cóż u licha znaczy ten trzeci supelek?... Myśli teraz pan Poldek i w żaden sposób nie może sobie uświadomić jego znaczenia, a może... „Nie zgubić papieru, w który zawinięte jest śniadanie”. Nie... Wszak ten trzeci supelek zawieszony na zlecenie Maryni... Cóżby więc on miał oznaczać?...

— Poldeczku, zapomniałeś okularów... Wróć się.
Pan Poldek wraca z trudem, ale wraca i spostrzega równie brak papierosów w papierosnicy. Co będzie w biurze palił?
— Zabierz ze sobą gilzy i tytoń. Woźny ma dosyć czasu, może ci zrobić. Ale, czy ty pamiętasz, że masz mi go przy stać do domu...
— Pamiętam, pamiętam doskonale...
— Nie, Poldeczku... Zapomniał... Zrób sobie drugi supelek na chusteczce... Ten pierwszy, to „telefon do ciotki”, a ten drugi — to „woźny”.
Z tytoniem i okularami pan Poldek znajduje się na dziedzińcu swego domu. A tu znów z okna dolatuje wołanie:
— Poldeczku, łap! To ma-

szynka do nabijania papierosów.
A na pożegnanie:
— Pamiętaj dzwonić do ciotki. Przyślij woźnego... Gazetę po przeczytaniu przynieś do domu... Nie zgub papieru, w który zawinięte jest śniadanie. Maszynkę schowaj do prawej kieszeni.
Pan Poldek znalazł się na ulicy, idąc w kierunku przystanku tramwajowego. Nim doszedł, podbiega doń Marynia.
— Pani pyta, czy ma pan na tramwaj?
— A rzeczywiście... Nie mam ani grosza...
— Proszę... A jeszcze raz pani kazala zrobić panu trzeci wezelek na chusteczce, by pan pamiętał, że dwie sprawy ma pan do załatwienia.
Pan Poldek mechanicznie wyjmując chusteczkę i zawiązuje na niej trzeci supelek.

Z godzinnym opóźnieniem pan Poldek przybywa do biura... Siada przy biurku. Teraz nasuwa mu się pytanie, do czego się wziąć wpiery, czy do krecenia papierosów, czy do czytania gazety. Mimo woli wyciąga chustkę do nosa. Spostrzega na niej trzy supeleki. Począyna w pamięci swej uprzytomniać sobie znaczenie owych wezłów. Pierwszy — dzwonić do ciotki, drugi — posłać woźnego do domu. Ale cóż u licha znaczy ten trzeci supelek?... Myśli teraz pan Poldek i w żaden sposób nie może sobie uświadomić jego znaczenia, a może... „Nie zgubić papieru, w który zawinięte jest śniadanie”. Nie... Wszak ten trzeci supelek zawieszony na zlecenie Maryni... Cóżby więc on miał oznaczać?...

— Poldeczku, zapomniałeś okularów... Wróć się.
Pan Poldek wraca z trudem, ale wraca i spostrzega równie brak papierosów w papierosnicy. Co będzie w biurze palił?
— Zabierz ze sobą gilzy i tytoń. Woźny ma dosyć czasu, może ci zrobić. Ale, czy ty pamiętasz, że masz mi go przy stać do domu...
— Pamiętam, pamiętam doskonale...
— Nie, Poldeczku... Zapomniał... Zrób sobie drugi supelek na chusteczce... Ten pierwszy, to „telefon do ciotki”, a ten drugi — to „woźny”.
Z tytoniem i okularami pan Poldek znajduje się na dziedzińcu swego domu. A tu znów z okna dolatuje wołanie:
— Poldeczku, łap! To ma-

szynka do nabijania papierosów.
A na pożegnanie:
— Pamiętaj dzwonić do ciotki. Przyślij woźnego... Gazetę po przeczytaniu przynieś do domu... Nie zgub papieru, w który zawinięte jest śniadanie. Maszynkę schowaj do prawej kieszeni.
Pan Poldek znalazł się na ulicy, idąc w kierunku przystanku tramwajowego. Nim doszedł, podbiega doń Marynia.
— Pani pyta, czy ma pan na tramwaj?
— A rzeczywiście... Nie mam ani grosza...
— Proszę... A jeszcze raz pani kazala zrobić panu trzeci wezelek na chusteczce, by pan pamiętał, że dwie sprawy ma pan do załatwienia.
Pan Poldek mechanicznie wyjmując chusteczkę i zawiązuje na niej trzeci supelek.

Z godzinnym opóźnieniem pan Poldek przybywa do biura... Siada przy biurku. Teraz nasuwa mu się pytanie, do czego się wziąć wpiery, czy do krecenia papierosów, czy do czytania gazety. Mimo woli wyciąga chustkę do nosa. Spostrzega na niej trzy supeleki. Począyna w pamięci swej uprzytomniać sobie znaczenie owych wezłów. Pierwszy — dzwonić do ciotki, drugi — posłać woźnego do domu. Ale cóż u licha znaczy ten trzeci supelek?... Myśli teraz pan Poldek i w żaden sposób nie może sobie uświadomić jego znaczenia, a może... „Nie zgubić papieru, w który zawinięte jest śniadanie”. Nie... Wszak ten trzeci supelek zawieszony na zlecenie Maryni... Cóżby więc on miał oznaczać?...

— Poldeczku, zapomniałeś okularów... Wróć się.
Pan Poldek wraca z trudem, ale wraca i spostrzega równie brak papierosów w papierosnicy. Co będzie w biurze palił?
— Zabierz ze sobą gilzy i tytoń. Woźny ma dosyć czasu, może ci zrobić. Ale, czy ty pamiętasz, że masz mi go przy stać do domu...
— Pamiętam, pamiętam doskonale...
— Nie, Poldeczku... Zapomniał... Zrób sobie drugi supelek na chusteczce... Ten pierwszy, to „telefon do ciotki”, a ten drugi — to „woźny”.
Z tytoniem i okularami pan Poldek znajduje się na dziedzińcu swego domu. A tu znów z okna dolatuje wołanie:
— Poldeczku, łap! To ma-

szynka do nabijania papierosów.
A na pożegnanie:
— Pamiętaj dzwonić do ciotki. Przyślij woźnego... Gazetę po przeczytaniu przynieś do domu... Nie zgub papieru, w który zawinięte jest śniadanie. Maszynkę schowaj do prawej kieszeni.
Pan Poldek znalazł się na ulicy, idąc w kierunku przystanku tramwajowego. Nim doszedł, podbiega doń Marynia.
— Pani pyta, czy ma pan na tramwaj?
— A rzeczywiście... Nie mam ani grosza...
— Proszę... A jeszcze raz pani kazala zrobić panu trzeci wezelek na chusteczce, by pan pamiętał, że dwie sprawy ma pan do załatwienia.
Pan Poldek mechanicznie wyjmując chusteczkę i zawiązuje na niej trzeci supelek.

Z godzinnym opóźnieniem pan Poldek przybywa do biura... Siada przy biurku. Teraz nasuwa mu się pytanie, do czego się wziąć wpiery, czy do krecenia papierosów, czy do czytania gazety. Mimo woli wyciąga chustkę do nosa. Spostrzega na niej trzy supeleki. Począyna w pamięci swej uprzytomniać sobie znaczenie owych wezłów. Pierwszy — dzwonić do ciotki, drugi — posłać woźnego do domu. Ale cóż u licha znaczy ten trzeci supelek?... Myśli teraz pan Poldek i w żaden sposób nie może sobie uświadomić jego znaczenia, a może... „Nie zgubić papieru, w który zawinięte jest śniadanie”. Nie... Wszak ten trzeci supelek zawieszony na zlecenie Maryni... Cóżby więc on miał oznaczać?...

— Poldeczku, zapomniałeś okularów... Wróć się.
Pan Poldek wraca z trudem, ale wraca i spostrzega równie brak papierosów w papierosnicy. Co będzie w biurze palił?
— Zabierz ze sobą gilzy i tytoń. Woźny ma dosyć czasu, może ci zrobić. Ale, czy ty pamiętasz, że masz mi go przy stać do domu...
— Pamiętam, pamiętam doskonale...
— Nie, Poldeczku... Zapomniał... Zrób sobie drugi supelek na chusteczce... Ten pierwszy, to „telefon do ciotki”, a ten drugi — to „woźny”.
Z tytoniem i okularami pan Poldek znajduje się na dziedzińcu swego domu. A tu znów z okna dolatuje wołanie:
— Poldeczku, łap! To ma-

szynka do nabijania papierosów.
A na pożegnanie:
— Pamiętaj dzwonić do ciotki. Przyślij woźnego... Gazetę po przeczytaniu przynieś do domu... Nie zgub papieru, w który zawinięte jest śniadanie. Maszynkę schowaj do prawej kieszeni.
Pan Poldek znalazł się na ulicy, idąc w kierunku przystanku tramwajowego. Nim doszedł, podbiega doń Marynia.
— Pani pyta, czy ma pan na tramwaj?
— A rzeczywiście... Nie mam ani grosza...
— Proszę... A jeszcze raz pani kazala zrobić panu trzeci wezelek na chusteczce, by pan pamiętał, że dwie sprawy ma pan do załatwienia.
Pan Poldek mechanicznie wyjmując chusteczkę i zawiązuje na niej trzeci supelek.

Z godzinnym opóźnieniem pan Poldek przybywa do biura... Siada przy biurku. Teraz nasuwa mu się pytanie, do czego się wziąć wpiery, czy do krecenia papierosów, czy do czytania gazety. Mimo woli wyciąga chustkę do nosa. Spostrzega na niej trzy supeleki. Począyna w pamięci swej uprzytomniać sobie znaczenie owych wezłów. Pierwszy — dzwonić do ciotki, drugi — posłać woźnego do domu. Ale cóż u licha znaczy ten trzeci supelek?... Myśli teraz pan Poldek i w żaden sposób nie może sobie uświadomić jego znaczenia, a może... „Nie zgubić papieru, w który zawinięte jest śniadanie”. Nie... Wszak ten trzeci supelek zawieszony na zlecenie Maryni... Cóżby więc on miał oznaczać?...

— Poldeczku, zapomniałeś okularów... Wróć się.
Pan Poldek wraca z trudem, ale wraca i spostrzega równie brak papierosów w papierosnicy. Co będzie w biurze palił?
— Zabierz ze sobą gilzy i tytoń. Woźny ma dosyć czasu, może ci zrobić. Ale, czy ty pamiętasz, że masz mi go przy stać do domu...
— Pamiętam, pamiętam doskonale...
— Nie, Poldeczku... Zapomniał... Zrób sobie drugi supelek na chusteczce... Ten pierwszy, to „telefon do ciotki”, a ten drugi — to „woźny”.
Z tytoniem i okularami pan Poldek znajduje się na dziedzińcu swego domu. A tu znów z okna dolatuje wołanie:
— Poldeczku, łap! To ma-

szynka do nabijania papierosów.
A na pożegnanie:
— Pamiętaj dzwonić do ciotki. Przyślij woźnego... Gazetę po przeczytaniu przynieś do domu... Nie zgub papieru, w który zawinięte jest śniadanie. Maszynkę schowaj do prawej kieszeni.
Pan Poldek znalazł się na ulicy, idąc w kierunku przystanku tramwajowego. Nim doszedł, podbiega doń Marynia.
— Pani pyta, czy ma pan na tramwaj?
— A rzeczywiście... Nie mam ani grosza...
— Proszę... A jeszcze raz pani kazala zrobić panu trzeci wezelek na chusteczce, by pan pamiętał, że dwie sprawy ma pan do załatwienia.
Pan Poldek mechanicznie wyjmując chusteczkę i zawiązuje na niej trzeci supelek.

Z godzinnym opóźnieniem pan Poldek przybywa do biura... Siada przy biurku. Teraz nasuwa mu się pytanie, do czego się wziąć wpiery, czy do krecenia papierosów, czy do czytania gazety. Mimo woli wyciąga chustkę do nosa. Spostrzega na niej trzy supeleki. Począyna w pamięci swej uprzytomniać sobie znaczenie owych wezłów. Pierwszy — dzwonić do ciotki, drugi — posłać woźnego do domu. Ale cóż u licha znaczy ten trzeci supelek?... Myśli teraz pan Poldek i w żaden sposób nie może sobie uświadomić jego znaczenia, a może... „Nie zgubić papieru, w który zawinięte jest śniadanie”. Nie... Wszak ten trzeci supelek zawieszony na zlecenie Maryni... Cóżby więc on miał oznaczać?...

— Poldeczku, zapomniałeś okularów... Wróć się.
Pan Poldek wraca z trudem, ale wraca i spostrzega równie brak papierosów w papierosnicy. Co będzie w biurze palił?
— Zabierz ze sobą gilzy i tytoń. Woźny ma dosyć czasu, może ci zrobić. Ale, czy ty pamiętasz, że masz mi go przy stać do domu...
— Pamiętam, pamiętam doskonale...
— Nie, Poldeczku... Zapomniał... Zrób sobie drugi supelek na chusteczce... Ten pierwszy, to „telefon do ciotki”, a ten drugi — to „woźny”.
Z tytoniem i okularami pan Poldek znajduje się na dziedzińcu swego domu. A tu znów z okna dolatuje wołanie:
— Poldeczku, łap! To ma-

Kacik filatelisty



Dzisiaj reproduujemy ostatnie nowości Kanady. Wszystkie posiadają tę samą wartość 5 c. i są koloru niebieskiego. Na znaczkach widzimy narciarza, rybaka, pływaka i myśliwego. Projekt — Lawrence Hyde.

W dniu dzisiejszym, 19 bm., otwarta zostanie w Warszawie w salach Pałacu Kultury i Nauki VII Ogólnopolska Wystawa Filatelistyczna. Oprócz filatelistów polskich, wystawiają na niej swe zbiory filateliści z Anglii, Australii, Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Holandii, NRD, NRF, Rumunii, Szwecji oraz Stanów Zjednoczonych. Wystawa czynna będzie do 28 bm., a z okazji jej otwarcia wydany został pamiątkowy bloczek okolicznościowy.

Złodziej zdemaskowany

Pomyślowym detektywem okazał się pewien nauczyciel z Aeschaffenburgu (Niemcy zachodnie).
Pewnej soboty ukradziono mu 3 króliki. Następnego poniedziałku nauczyciel dał swoim uczniom do opracowania następujący pisemny temat: „Nasza niedzielnia pieczeń”.
Trick udał się doskonale: jeden z uczniów opisał szeroko i plastycznie zapachy pieczeni króliczej, a to pozwoliło odnaleźć sprawcę kradzieży.

Kangury i niepijące... koale

(Dokończenie ze str. 3)
dział mi, że zwierzęta osiągną tu maksimum wieku.
Co kraj, to obyczaj...
A. O.

Festiwal filmowy w Cannes



Na zdjęciu: Aktorka kanadyjska Odile Adam.

Elektrownia atomowa na Alasce

Na Alasce jedna kilowatogodzinna energii elektrycznej kosztuje 1,68 centa. Jak na tamtejsze stosunki jest to cena zbyt wygórowana, niewspółmierna z cenami artykułów powszechnego użytku. Te względy natury ekonomicznej skłoniły rząd Alaski do budowy pierwszej elektrowni atomowej. Budowę już rozpoczęto. Wielkie prądnice elektrowni przystosuje się do zasilania z reaktora na paliwo uranowe wzbogacone izotopem 235. Cieczą chłodzącą w reaktorze będzie ciekły sód, a moderatorem — ciężka woda.
Przypuszcza się, że po uruchomieniu tej elektrowni na Alasce cena jednej kilowatogodzinnej energii spadnie do wartości 0,7 centa.

Czyżby skuteczny lek przeciw rakowi?

(Dokończenie ze str. 4)

Dlaczegoż by więc nie powieździć mu, że i Polacy nie pozostają w tyle, że w laboratoriach i pracowniach trzują się nad rozwiązaniem zagadki: czy nóż chirurga to najwłaściwszy środek na raka, czy też może istnieje jakiś „cudowny” preparat, który skutecznie go zwalczy?

A teraz pod adresem tych, którzy stoja w opozycji. Czytając o praktykach pracujących, którzy goili rany chlebem zmieszany z pajęczyną, uśmiech niedowierzania gościł na twarzach prawników. Tymczasem badania wykazały, że pajęczyna posiada podobne właściwości co... penicylina.

Stąd wniosek: badać, poszukiwać, mimo zastrzeżeń i „tradycji”...
(Dot.)



Jednym z najnowszych akcentów mody sezonu wiosno-lętniego jest kapelusz. Najbardziej charakterystyczny fason — z dużym rondem o miękkiej falowanej linii (rysunek z lewej) lub dłuższy z tyłu (rys. z prawej). Kapelusze ozdobię sa woalkami, kwiatami, a nawet piórami.

GAZETA Dziennika

Kosz dla pianisty

W bajkach nawet biedny pastuszek mógł się ożenić z księżniczką, pieniądze nie wchodziły w rachubę. W rzeczywistości jest jednak inaczej. Niedawno w Londynie i Sztokholmie żywe zainteresowanie wzbudziła sprawa 23-letniej księżniczki Margarety, wnuczki króla szwedzkiego, Gustawa VI Adolfa. Przechodząc w Londynie na studia, Margareta poznała 25-letniego Anglika, nazwiskiem Robin Douglas Home, który zapalał miłością do szwedzkiej piękności. Wszystko wyweszył szwedzki ambasador w Londynie i doniósł na dwór w Sztokholmie. Depesza wzywająca Margareta do kraju minęła się z listem młodego Anglika, w którym prosił on o rękę Margarety.

Dostał odpowiedź odmowną. Dwór szwedzki dał takie uzasadnienie: Robin, jakkolwiek jest kuzynem lorda Home, nie posiada majątku. Praca w biurze ubezpieczeniowym i dodatkowe zarobki w charakterze pianisty jazzowego nie wystarczają mu na utrzymanie żony, Margareta nie ma majątku, nie posiada też zawodu i trudno by jej było dostać pracę. Z tego powodu rodzina uważa, że takie małżeństwo jest niewskazane.

Okazuje się, że księżniczki miewają takie same kłopoty, jak i inne zakochane pary.

Kto pomaga „lisowi pustyni“?

W Londynie ukazała się książka napisana przez pewnego naukowca egipskiego, byłego członka rządu Nassera. Autor wspomina w niej, że w czasie wojny pewien cyptomala szwedzki miał przekazywać z Kairu drogą radiową wiadomości natury wojskowej do sztabu armii niemieckiego marszałka Rommla, który otrzymał przydomek „lisa pustyni“.

Wiadomość ta wzbudziła sensację, gdyż w pewnym stopniu tłumaczyła tajemnicę powodzenia hitlerowskiego „korpusu afrykańskiego“ w czasie walk pustynnych w północnej Afryce.

Ile ściągnięto podatków?

Federalne Biuro Statystyczne podaje, że ludność Stanów Zjednoczonych wzrosła o 8 tysięcy osób dziennie. W okresie od ostatniego spisu w roku 1950 ludność USA wzrosła o blisko 19,5 miliona osób. Według ostatnich obliczeń ludność USA wynosi obecnie 170,5 miliona osób.

Jak wynika z komunikatu ogłoszonego przez Izbę Handlową USA, w ciągu 5 i pół roku rząd Eisenhowera ściągnął z obywateli amerykańskich 373 miliardy dolarów tytułem podatków. W okresie 8 lat administracji Trumana wpływy z podatków wyniosły 342,2 miliarda dolarów.

Według obliczeń Izby Handlowej, w okresie od prezydentury Waszyngtona do prezydentury Franklina Roosevelta ściągnięto z obywateli amerykańskich łącznie 244 miliardy dolarów tytułem podatków.

Słoneczne centralne ogrzewanie

Nauka postanowiła ujarzmić słońce i zmusić je do pracy w gospodarce. Słońce ma zająć się... ogrzewaniem naszych mieszkań. Takie funkcje wyznaczają mu naukowcy, którzy obliczyli nawet, że przy stosowaniu ich metod, w ciągu 20 lat ponad 13 milionów mieszkań w USA mogłyby korzystać z ogrzewania słonecznego.

Z tymi swolmi projektami zapoznali amerykańscy uczeni uczestników międzyzrodowej rady w New Delhi. Na tejże konferencji uczeni hinduscy zdemontowali słoneczną kuchnię o łatwej konstrukcji. Mała instalacja słoneczna, skonstruowana przez uczonych z Instytutu Energetycznego Meksykańskiej Akademii Nauk, może produkować wrzącą wodę, destylatę wodę morską, pozwala ugotować obiad dla kilku osób — wykonać prace kuchennej elektrycznej o mocy 600 W. Niezbędne skupienie promieni słonecznych osiągnięto przy pomocy aluminiowego lustra wklęsłego. Większe instalacje o bardziej przewidywanych kosztach mogą wytwarzać temperaturę do 3.000 stopni C, przy której można topić metale, wyprodukować ceramiki i produkować parę.

Instalacje słoneczne mają szczególne znaczenie w krajach mało przemysłowych i nie posiadających własnych źródeł energii. Ale i w krajach przemysłowych koncentratory energii słonecznej mogą mieć praktyczne zastosowanie.

Wypożyczalnia samochodów

W Moskwie istnieje wypożyczalnia samochodów osobowych. Koszt wypożyczenia „Pobiedy“ wynosi za całą dobę — 32 ruble. Jeśli ktoś chce korzystać z samochodu przez cały miesiąc — płaci 600 rubli, a ponadto 25 kop. za każdy przebiegnięty kilometr. Oczywiście benzyna płaci najemca. Wypożyczalnia samochodów cieszy się dużym powodzeniem. Klienci wypożyczają wozny na wiedzianą miast, wycieczki po miastach, a nawet wylazdy podczas urlopów do odległych rejonów kraju.

W 10 minut — domek gotów

Radziecki przemysł terenowy wyprodukuje w br. wiele tysięcy składanych domków campingowych. Domek taki produkowany jest z nieprzemakalnej tkaniny i rurek duraluminiowych. Wyposażenie jego składa się z 2 łóżek z materacami, stołki i 2 krzesła. Wszystko razem waży 18 kg i mieści się w dwóch torbach podróżnych. Montaż domku trwa 10 minut. Sprzet ten posiada także jedyną wycieczkę — dodatkowy materac umowny można łatwo przekształcić w łóżko.

Konstruktorom uniwersalnego „domku w walizce“ jest moskiewski inżynier B. Gartenberg. Powierzchnia domku wynosi 20 m kw.

Licis wygrał z Hammarslayem, a debel „tradycyjnie“ poniósł porażkę Polscy tenisiści prowadzą z Chile 2:1

Od specjalnego wystawnika

Polscy tenisiści prowadzą z Chile 2:1 i tylko jakiś nieprawdopodobny wypadek mógłby odebrać nam zwycięstwo, które według wszelkiego prawdopodobieństwa wyrazi się stosunkiem 3:2. Po wielkich emocjach platko-



Na zdjęciu: Skonecki (Polska) z lewej i Ayala (Chile) po skończeniu spotkania, w którym Polak odniósł piękne zwycięstwo.

CAF — fot. Dąbrowiecki

wych, kiedy to Skonecki pokonał jednego z najlepszych tenisistów świata Ayala i zdobył dla barw polskich pierwszy punkt na Torwarze nastąpiło w pewnym sensie odprężenie.

Wczoraj Licis dołożył singla z Hammarslayem wygrywając ostatniego seta 6:4 (w meczu przerwano poprzedniego dnia na skutek zapadającego zmierzchu prowadził, jak wiadomo, Polak, 4:6, 6:3, 6:2). Powiększyliśmy więc przewagę do stanu 2:0. Inna jest rzecz, że ten drugi pojedynek daleko odbiegł poziomem od gry Skonecki — Ayala.

Licis wypadł wprawdzie lepiej niż poprzedniego dnia, zaledwie jednak raz w ciągu całego seta wzbudził zachwyt widowni. Było to po idealnym skrocie, gdy przeciwnik znajdował się w głębi kortu. Poza tym parę Licis — Hammarslay — scharakteryzować można krótko: nierówna wymiana piłek obfitująca w loby i zwłaszcza przez Polaka prowadzona tylko z lorkendy.

Chilijczyk zrewanżował się wszak że za słabą grę pojedynczą kilkoma zagraniami wysokiej klasy pod czas debelu. Wówczas to stało się jasne, że Hammarslay to tylko dobiła i tylko mając pod kontrolą ówczesny kort jest wartościowym zawodnikiem.

Chilijka para Ayala — Ham-

Porażka młodych pięściarzy z Rumunami

Na ringu zainstalowanym na katolickim szlucznym lodowisku odbyło się między państwowe spotkanie pięściarskie drużyn młodzieżowych Polska — Rumunia Wygrała Rumunia 14:6.

Rezultat odpowiada wydarzeniom na ringu. Goście przewyższali naszych pięściarzy bojącością i odpornością fizyczną. Najlepiej w ich zespole walczyli kandydaci do startu w mistrzostwach Europy Dobre Gheorghiu i Mariucan. W drużynie polskiej na wyróżnienie zasłużyli jedynie Szczęśniński, który niezłazłownie przegrał z Cristea, Wojciechowski oraz Kliś.

marslay wygrał jak to się mówi, w cudłach. Nie wiadomo jednak jak potoczyły się ten pojedynek gdyż by strony polskiej obok Piłki wystąpił Skonecki. Fakt faktem że Radzio, który w przeciwnieństwie do Hammarslaya repre-

zentuje klasę tylko w sinolu, wypadł w grze podwójnej beznadziejnie. On to nęł większość piłek, wysłając je raz do raz na aut on też stanowił dla swego partnera — Piłki, jedynie zawadę na korcie. Nie wiec dziwnego, że tandem chilijski, mając naprzeciw siebie narę nie rozumiejących się tenisistów wygrał w krótkich trzech setach 6:2, 6:4, 6:3.

Dziś w ostatnim dniu spotkania o Puchar Davisa Polska — Chile Licis zmierzył się z Ayala a Skonecki z Hammarslayem. Liczymy na łatwą wgramą Skoneckiego, na odczynnik 3:2 i w trzeciej rundzie rozrzywek na mecz z Wiochami.

K. TRUJAN

A jak na innych kortach?

W II rundzie spotkań tenisowych o Puchar Davisa w strefie europejskiej Meksyk prowadzi z NRF 2:0, Francja prowadzi z Czechosłowacją także 2:0. Dania objęła w tym samym stosunku prowadzenie na 2 południową Afrykę, a Anglia zapewniła sobie miejsce w ćwierćfinale prowadząc z Nową Zelandią 3:0. W Brukseli w meczu z Węgrami pierwsze dwa punkty zdobyli reprezentanci Belgii.

Co niedziela wyciągi

★ Nauka jazdy zespołowej

★ „Amerykan“ i tandemy w Helenowie

Łódzki Okręgowy Związek Kolarski postanowił bacznie uwagę zwracać na zespolową jazdę naszych kolarzy. Zorganizowane w okresie trwania Wyciągu Pokoju, wyciągi drużynowe zgromadziły na starcie 20 zespołów. Każda z drużyn liczyła po 5 kolarzy.

Tęgo rodzaju przygotowanie młodych kolarzy do jazdy zespołowej ma wielkie znaczenie na przyszłość, zwłaszcza jeśli chodzi o Wyciąg Pokoju. Niech więc młodzi zawodnicy, którzy w przyszłości włożą koszulki reprezentacyjne, uczą się taktyki rozgrywania wyciągów drużynowych.

Do najbliższych imprez kolarskich jakie odbędą się w Łodzi należą: dzisiejszy start w Sieradzu, 22 bm. wyciągi o-

Dzisiejsze imprezy sportowe

NIEDZIELA, 19 MAJA BR.
Siatkówka Mistrzostwa kl. A mężczyzn od godz. 9 na korcie A, ul. Północna 36. Bawelna — Start — Unia, AZS — Społem, Widzew — Rudzki KS, na korcie B, od godz. 9 drużyna kobiece AZS — Start, DKS — Widzew, Unia — Społem.
Koszykówka, Turniej o puchar „Expressu“ i Społem od godz. 10, sala ul. Północna 36, Społem — LKS (kobiet) i Społem — LKS (mężczyźni).

Lekkoatletyka, Mistrzostwa klubowe Startu i Widzewa na boisku Widzewa mistrzostwa Victorii na własnym boisku, o godzinie 10 i mistrzostwa Politechniki i Społem o godz. 9.30 na boisku w Parku Ludowym.

Tenis, siłowy DKS — Start (Mielec), II liga, godz. 10.30, ul. Tylna 6.

Dzudo, Dalszy ciąg mistrzostw Polski, godz. 11, sala MDK. Pływanię, Zawody okręgowe Zrywki, godz. 14.30, basen MDK. Żużel, CWKS — Tramwajarz, I liga, godz. 16, Plac 9 Maja.

gólnopolskie na torze w Helenowie, 26 bm. wyciągi zespolowe w Piotrkowie, 26. impreza w Parku Szkolnym dla dzieci, 9.6 wyciąg zespolowy o puchar LKKF i w drugiej połowie lipca torowe mistrzostwa Polski.

LOZKOŁ, stara się, by co niedziela odbywała się u nas najważniejsza impreza kolarska.

Innowacja wyciągów torowych organizowanych przez Gwardię w dniu 22 bm. będzie, poza wyciągiem głównym parami, półtoragodzinnymi wyciągi na tandemach. Bek z Boruczem zmierzą się z parą Grundman — Jankowski. Bilety w przedsprzedaży na te imprezy nabywać można w Ośrodku Sportowym Gwardii przy ul. Głównej 17 od poniedziałku godz. 13-17, a we wtorek godz. 9-19.

Jak informują nas organizatorzy, w wysiłkach startować będą prawie wszyscy członkowie kadry narodowej.

Piątkowski ustanowił rekord Polski

W sobotę, 18 bm., na stadionie Legit w Warszawie rozpoczął się triomf lekkoatletyczny CWKS Warszawa — CWKS Bydgoszcz Gwardia Podcaza zawodów osiągnięto wiele doskonałych rezultatów.

Znajdujący się w doskonałej formie Piątkowski ustanowił nowy rekord Polski w rzucie dyskiem, uzyskując 53,33. Sidlo, wynikiem 78,02 wysunął się na pierwsze miejsce na liście teoretycznych najlepszych rezultatów.

Na uwagę zasługują też, wynik Radziwonowicza — 74,63 i Paprockiego, który rzucając 74,19 pobił swój rekord życiowy. Swatowski przebiegł 400 m w 47,7, a 100 m w 10,8. Kwiatkowski uzyskał w pchnięciu kulą 16,29, a Maliszewski w trójskoku 15,33.

Z wyników kobiet na wyróżnienie zasługują rezultat Chojnackiej w biegu na 100 m — 12,3 15-letnia Dobrowolska skoczyła wyżej 148 cm — rezultat ten jest rekordem Polski w kategorii dzieci.

Erich Maria Remarque (105)

Czas życia i czas śmierci

tłum. Juliusz Stojnowski

Graeber wyszedł. Czuli, że dozorca spogląda za nim z okna. Przystanął i udawał, że z zainteresowaniem obserwuje szkielety dachów. Po tem wolnym krokiem ruszył dalej. Za najbliższym rogiem natychmiast wyciągnął list z kieszeni. Był to drukowany formularz, z którego nie nie dało się wywnioskować. Nawet podpiła był drukowany. Tylko nazwisko Elżbiety i datę wypisano na maszynie, która literę „A“ wybijała za wysoko.

Wpatrywał się w kartę. Czworokątna ośmiokształta, taniego papieru drzewnego przestronnie nagle cały świat. Unosiła się z niej niepojęta groźba. Pachniała śmiercią.

Stal przed kościołem Sw. Katarzyny. Nie wiedział, jak się tu znalazł. — Ernst — szepnął ktoś za nim. — Odwrócił się gwałtownie. Był to Józef. Miał na sobie płaszcz

wojskowego kroju; nie zwracając więcej uwagi na Graebera, wszedł do kościoła. Graeber rozjrzał się i w minutę później podążył za nim. Znalazł go w pustej ławce koło zakrystii. Józef uczynił ostrzegawczy ruch. Graeber zbliżył się do ołtarza, obejrzał się, zawrócił i uklęknął obok Józefa.

— Pohlmann został aresztowany — szepnął Józef.
— Co?
— Pohlmann. Dzisiaj rano zabrało go gestapo.

W pierwszej chwili Graeber pomyślał, że aresztowanie Pohlmann ma jakiś związek z listem do Elżbiety.
— A więc Pohlmann także — powiedział wreszcie.

Józef podniósł szybko wzrok.
— Kto jeszcze poza nim?
— Moja żona dostała wezwanie do gestapo.
— Na kiedy?
— Na dzisiaj przed południem, na godzinę jedenastą trzydzieści.
— Ma pan to wezwanie przy sobie?
— Tak, proszę.
Graeber podał Józefowi list.

— Jak to się stało z Pohlmannem? — spytał.
— Nie wiem. Nie było mnie w domu. Gdy przyszedłem, poznałem po kamieniu, który leżał inaczej niż przedtem, co się stało. Pohlmann kopnął go na bok, wychodząc. Był to jeden z naszych umówionych znaków. W godzinę

poźniej zobaczyłem, że książki jego leżą na wóz.

— Czy miał u siebie coś obciążającego?
— Nie, sędze. Wszystko, co mogło być niebezpieczne, zakopane jest gdzieś indziej. Nawet konserwy.

Graeber popatrzył na papier w ręku Józefa.
— Właśnie chciałem do niego pójść — powiedział. — Miałem się go poradzić, co robić.
— Dlatego też przyszedłem. Jakis gestapowiec czeka tu z pewnością w jego mieszkaniu. — Józef oddał Graeberowi wezwanie. — Co pan teraz zrobi?

— Nie wiem. Przed chwilą to dostałem. A co pan by zrobił?

— Uciekłbym — odparł Józef bez namysłu. Graeber wpatrywał się w półmrok, w którym jaśniały ołtarze.

— Pójdę najpierw sam i spytam, czego chcą — powiedział.

— Nie udziela panu informacji, jeśli wzywają pańską żonę.

Graeber uczył, jak go przenika dreszcz. Ale Józef był tylko rzeczowy, nie więcej.
— Gdyby chcieli zabrać moją żonę, aresztowaliby ją jak Pohlmann. Tu chodzi o coś innego. Dlatego zdecydowałem się tam pójść. Może to nie ważne — powiedział Graeber bez przekonania. — W takim wypadku błędem byłoby uciekać.

— Czy pańska żona jest Żydówką?
— Nie.

— To co innego. Żydzi zawsze powinni uciekać. Czy pańska żona nie mogła być gdzieś wyjechać?

— Nie, Ma przydział pracy. To łatwo sprawdzić.

Józef zastanowił się.

— Możliwe, że wcale nie chcą jej aresztować. Pan ma rację, mogli to byli zrobić wprost. Jak pan sądzi, dlaczego ją wzywają?

— Jej ojciec jest w obozie koncentracyjnym. A ktoś, z kim razem mieszkała, mógł być ją zademonstrować. Możliwe też, że zwrócono na nią uwagę w związku z naszym ślubem.

Józef zamyślił się znowu.

— Niech pan zniszczy wszystko, co ma z tym jakikolwiek związek. Listy, pamiętniki i temu podobne. A potem niech pan tam idzie. Pan sam. O to panu przecież chodzi, prawda?

— Tak. Powiem, że list otrzymałem dopiero dzisiaj i że nie zdążyłem porozumieć się z żoną.

— Tak będzie najlepiej. Niech pan spróbuje dowiedzieć się, czego od niej chcą. Panu nie nie robią. Przecież pan i tak musi wracać na front. Nie będą więc pana zatrzymywać. Jeśli pan szuka kryjówki dla żony, może, panu podać adres. Ale najpierw niech pan tam idzie. Aż do południa będzie tutaj. — Józef zawałił się chwilę. — W konfesjonale prosił Biedendiecką. Tam, gdzie wywieszona jest tabliczka „Nieobecny“. To zapewni mi kilka godzin snu.

(d. c. n.)

Redaguje kolegium Redakcja i Administracja — Łódź Piotrkowska 96. Centrala 293-00 łączy z wszystkimi działami. Numery bezpośrednie: Red. nac. 325-64, Sekretarz odpow. 204-75, Dział społ.-ekonom. 228-32, Dział miejski 341-10, 337-47, 343-80, Dział kuit. 223-05, Dział sport. 208-95, Dział listów i koresp. 303-04, Dział woj. 314-32, Red. nocna 279-76, Biuro Ogłoszeń 314-75, 311-50. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują placówki pocztowe i listonosze. Wydawca: Inst. Prasy „Czytelnik“.